Nr 140. Kraków, Piątek 22 Czerwca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W tygodniowym dodatku powieściowym, dołączanym bezpłatnie co tydzień w formie jednego arkusza do „Nowej Reformy“, rozpocznie się w lipcu druk nowej powieści.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40 h** kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80 h** kwartalnie.

Kraków, 21 czerwca.

Prawdopodobnie aby udowodnić swoim wyborcom, że nie zasypiają gruszek w popiele podczas obecnych rządów bezparlamentarnych, posłowie różnych stronnictw, a zwłaszcza ich przywódzcy zabawiają się wygłaszaniem na zgromadzeniach wskazówek i rad dla rządu, należących przeważnie do kategoryi tych „dobrych“ czy „złych“ chęci, któremi „piekło jest wybrukowane“.

Rady takie mają jeszcze jedną właściwość, że są wypowiedziane po to, aby ich niesłuchano, gabinet też dra Koerbera nie myśli ich słuchać a zastosował się, jak się zdaje do jednej tylko rady, p. Jaworskiego, co prawda jeszcze przed jej wypowiedzeniem, aby na razie nic nie robić.

Wczoraj podaliśmy w krótkości enuncyacyę „wiernokonstytucyjnego“ posła Grabmayera, którego rady streszczają się w dwu punktach: rozwiązanie parlamentu i formalny zamach stanu, polegający na pozakonstytucyjnem naruszeniu ustaw, które tylko konstytucyjnie załatwione być mogą, t. j. ustawy językowej dla Czech i regulaminu Izby.

Dziś mamy do zarejestrowania wprost przeciwne „rady“ faktycznego obok Luegera kierownika wiedeńskich antysemitów, ks. Alojzego Liechtesteina. A więc jego zdaniem nie trzeba rozwiązywać parlamentu, bo stronnictwa „umiarkowane“ (czytaj: wiedeńscy antysemici) straciłyby na tem. Dalej wyszliby osłabieni z nich Polacy i lewica niemiecka. Nie należy także wedle Liechtensteina narzucać ustawy językowej w drodze § 14 bo to wcale nie uspokoiłoby umysłów, a z regulaminem izbowym również tego nie czynić, lecz trzeba czekać aż sama Izba go zaostrzy. Ostatecznie wiedeński „Loisel“ wyraził w formie nieokreślonej pogróżki pod adresem parlamentu nadzieję, że w jesiennej sesyi wszystko wróci do porządku.

Nie trzeba wcale być głębokim politykiem, aby poznać, że żadna z trzech rad, ani p. Jaworskiego, ani Grabmayera, ani Liechtensteina nie prowadzi do celu.

Bezczynność — którą na własną rękę praktykuje rząd — jest niczem innem, jak dalszem pielęgnowaniem obecnego bezładu, z drugiej jednak strony prawdą jest, co powiedział ks. Liechtenstein, że narzucenie ustaw językowych byłoby błędem, co więcej byłoby spotęgowaniem błędu, który stale w tej sprawie powtarzano.

Gdyby bowiem hr. Badeni, zamiast powiedzieć: moja wola jest więcej niż ustawą, i zamiast wydawać rozporządzenie językowe, przygotował był ustawę językową i przyłożywszy niejako do gardła Niemcom, przez groźbę rozporządzeń zmusił ich do jej uchwalenia, to i Czesi mieliby dzisiaj to, co im się słusznie należy i w Austryi panowałby spokój i my Polacy nieutracilibyśmy tego stanowiska, jakieśmy w państwie posiadali.

Dziedzicami tego nowego błędu stali się po hr. Badenim br. Gautsch i hr. Clary a teraz miałby dr Koerber jeszcze go spotęgować wprowadzając pomysł rządu już nie jako rozporządzenie, ale wprost jako „ustawę“ na podstawie § 14, bez uchwały zatem parlamentu.

Ponieważ jednak taki parlament, jaki jest dziś, prawdopodobnie jej nie uchwali, więc zbawieniem dla Austryi byłoby właśnie, gdyby wbrew pobożnym życzeniom ks. Liechtensteina Izbę poselską jak najrychlej rozwiązano i gdyby przeprowadzono nowe wybory zupełnie swobodnie, tak, iżby wynikły z nich parlament oparł się na innej podstawie, niż dotychczasowy: na programie pracy ekonomicznej, a nie waśni narodowościowej.

I to, czego się obawia ks. Liechtenstein, to właśnie byłoby pożądanem, aby dotychczasowe stronnictwa weszły do nowej Izby albo osłabione, albo nawet całkiem tam nie weszły. — Przyzwoitość i spokojny tok obrad zyskałby wiele, gdyby za drzwiami parlamentu pozostawiono takich Bielohlavków, Steinerów i innych pupilów ks. Liechtensteina, a nie „osłabieniem“, jak się ten mowca wyraził — lecz owszem, wzmocnieniem stanowiska Polaków w Radzie państwa byłoby, gdyby pod ich sztandarem stanęło mniej „dyplomatów“, zapatrzonych w gwiazdę orderową, a więcej realnych polityków ludowych.

Wybory również zmieniłyby korzystnie fizyonomię i Czechów i lewicy niemieckiej. A nie wiadomo, czy kto zauważył, że te dwa stronnictwa dlatego się tak gwałtownie żarły ze sobą, bo były do siebie podobniuteńkie, jak dwie krople wody. Ten sam oportunizm i utylitaryzm polityczny i ekonomiczny odznacza jednych jak drugich, taki sam nawet szowinizm narodowy, z tą różnicą tylko, że z natury rzeczy u jednych jest czeskim, u drugich niemieckim. Podsycaniem tego szowinizmu, podsycaniem hałaśliwem a zgubnem dla parlamentaryzmu, jedna i druga strona usiłuje przed wyborcami wykazać swoją niezbędność.

Gdyby więc do parlamentu wkroczyły stronnictwa nowe, któreby, zamiast szowinistycznego, postawiłyby sobie program ekonomiczny, wtedy z ustaniem przyczyny ustałby skutek: to jest obecna niemoc parlamentaryzmu austryackiego.

Wtedy okazałaby się bezpotrzebną zmiana obecnego regulaminu obrad, bo ten regulamin jest dobry, ale dla ludzi przyzwoitych i chcących pracować.

Na takim zaś obrocie sprawy zyskałaby także kwestya narodowościowa. Sprawy bowiem ekonomiczne, mają to do siebie, że jeżeli się je załatwia dodatnio i w drodze społecznej sprawiedliwości, wpływają nadzwyczaj łagodząco na waśnie narodowościowe i powodują sprawiedliwe ich załatwienie.

Ale czy rząd obecny znajdzie w sobie dość odwagi do rozwiązania Izby posłów i do przeprowadzenia nowych wyborów bez żadnych nadużyć, bez żadnej presyi, bez żadnej sztucznej arytmetyki wyborczej?...

Uposażenie urzędów pocztowych w Galicyi.

Ze sfer kompetentnych piszą nam:

Jakkolwiek osławiony austryacki „Sparsystem“ wszędzie rozległe znajduje zastosowanie, to jednak, rzec można, galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów pod tym względem stanęła na wyżynie, niedoścignionej przez żadną inną władzę przełożoną.

Od szeregu lat nie ma prawie mianowań praktykantów, którzyby, jak dawniej, rekrutowali się z ludzi z ukończoną szkołą średnią. Za to pryyjmuje się coraz nowe zastępy t. zw. wolontaryuszów, t. j. młodzieńców z 4 klasą gimnazyalną lub realną, którzy po kilkumiesięcznem wałęsaniu się w urzędzie eraryalnym, najczęściej we Lwowie, za płacę dzienną po 1 złr., — zostają c. i k. ekspedytorami pocztowymi, choć różnią się wielce od dawnych tego rodzajn manipulantów. Gdy bowiem dawniejsi, po odbytej w nieeraryalnym urzędzie praktyce, byli wszechstronnie z fachem swoim obznajomieni, ci nowozaciężni grzeszą zupełną nieznajomością rzeczy i są po prostu plagą pocztową. A takich osobników przyczepiono do „statusu“ każdemu urzędowi eraryalnemu na stałe w miejsce właściwych urzędników, gdy dawniej tylko zastępczo w razie choroby urzędnika tegoż zastępowali. Jest urzędów eraryalnych w Galicyi około 60; jeśli więc przyjmiemy, że każdy z nich tylko przeciętnie po dwóch takich ekspedytorów liczy wśród personalu, to otrzymamy pokaźną cyfrę 120, która stale wzrasta.

Naturalnie w parze z tem idzie zastój w awansie; bo gdy dawniej asystentem zostawał praktykant po roku, a często prędzej, dziś czeka on na to stanowisko 3 lata i dłużej. Tak samo dzieje się z dalszym awansem. Dawniej ogłaszano dwa razy do roku konkurs na 200 posad oficyałów (rozumie się na całą Austryę), dziś zredukowano je do 120, przez co urzędnik XI rangi wyczekuje dzisiaj na rangę dziesiątą przeszło 6 lat, gdy dawniej dochodził do niej po 5 latach. Zarządcami zostają już tylko wybrańcy, o szerokich plecach, a nadzarządcami ci z nich, co znani są jako „stramm“, czyli z surowości względem podwładnych. Do otrzymania IX rangi zresztą wymagany jest jeszcze osobny egzamin, który składa się w ministerstwie handlu dopiero po upływie pełnych lat pięciu oficyalstwa, czego nie ma w żadnej innej dykasteryi.

Taki jest horoskop dla ludzi, którzy, bądź co bądź, mają wykształcenie wyższe. — mimo że potrzeba poczty coraz bardziej się uogólnia, boć nawet prostaczkowie dziś bez niej obejść się nie mogą.

Gdy nowa procedura cywilna pociągnęła za sobą niebywałe powiększenie personalu, tak konceptowego, jak i manipulacyjnego, po sądach; gdy przez potworzenie mnóstwa urzędów podatkowych, urzędnicy tych instytucyj, tak ilościowo, jak niemniej pod względem awansu wzrośli; gdy wogóle nigdzie nie spotykamy gradacyi „ad minus“, jedna jedyna instytucya pocztowa w Galicyi doznaje, zwłaszcza w ostatnich czasach, niebywałego lekceważenia przez sfery miarodajne, pod względem uposażenia. Przy tem wszystkiem takie są braki w personalu pocztowym, że w razie zachorowania jednego funkcyonarysza, nawet zastępcy znaleźć nie można; gdy zaś urzędy tak homeopatycznie są obsadzone, że ubytek jednej siły utrudnia ruch całej maszyny administracyjnej, — więc oczywiście personal funkcyonujący tylko z nadmiernym wysiłkiem i z narażeniem zdrowia ratuje sytuacyę.

Przez wcielenie do urzędów eraryalnych ekspedytorów pocztowych pozbawiono i urzędy nieeraryalne pracowników tak, że dziś braki są na całej linii. A kto na tem najbardziej cierpi? Ludność, — bo nie jest i nie może być, wobec takich stosunków, należycie obsłużoną. To też w ostatnich czasach mnożą się skargi publiczności nieustannie, — lecz nie należy winić urzędników, którzy często nie mogą podołać pracy, a z nadmiaru tejże są i zbyt nerwowi, lecz całą winę przypisać się musi systemowi, jaki wkradł się do tej żywotnej i posiadającej wszelkie wymogi do rozwoju instytucyi.

O. M.

„Agitacya Wielkopolska“.

Sesya Sejmu pruskiego dobiegła do końca. Zamknięto ją pośród „radosnych“ okrzyków na cześć cesarza. Ale Polacy nie brali chyba udziału w tych okrzykach, bo nie mieli się z czego radować. Cały okres sesyi był szeregiem obelg, rzuconych narodowości polskiej przez takich Rheinbabenów, Miquelów i przez rządzącą większość Sejmową, złożoną z konserwatystów i narodowych liberałów. Hakatyści kompletnie zteroryzowali rząd pruski i opanowali opinię publiczną. Władze z całą bezwzględnością i z iście teutońskim cynizmem prześladują wszystko, co polskie, a ten sam duch szowinizmu i nienawiści przenika obrady sejmowe, ilekroć Polacy upomną się o swe własne prawa. Zdawało się, że polityka pruska doszła już do ostatniej granicy w swych germanizatorskich dążeniach i wyczerpała cały arsenał możliwych środków antipolskich; tymczasem pomysłowość pruska wysila się na coraz to nowe środki ucisku, a ostatniem słowem ubiegłej sesyi sejmowej była zapowiedź... obostrzenia postępowania z Polakami.

To już obłęd prawdziwy! Słusznie też prezes Koła Polskiego Stanisław Motty zaznaczył w Sejmie, iż kierunek ten posiada cechy choroby ogólnej, i ubolewać należy, że kiedy niedawno przeprowadzono w parlamencie ustawę, dotyczącą zwalczenia „chorób niebezpiecznych dla ogółu“, do przytoczonych tam chorób: ospy, cholery i t. p., nie zaliczono także „epidemii antipolskiej“. Istotnie, coś obłędnie-chorobliwego mieści się w tem wyuzdanem prześladowaniu polskości. Rząd pruski we własnem państwie sztucznie rozbudza antagonizm pomiedzy Niemcami a Polakami i wiecznie drżąc przed urojonem niebezpieczeństwem polonizmu, nie polega na bagnetach i własnej potędze materyalnej, lecz, upatrując we wszystkiem widmo „agitacyi polskiej“, z maniackim uporem dąży do zniszczenia własnej prowincyi pod względem ekonomicznym i intelektualnym!

Jak daleko sięga ten szowinizm, widzieliśmy właśnie w ubiegłej sesyi sejmowej, gdyż z trybuny sejmowej, — ba! nawet z ław ministeryalnych, zaprzeczono wprost istnieniu narodowości polskiej. Powiedziano: w Prusach nie ma żadnej narodowości polskiej, są tylko Prusacy, mówiący po polsku. Poseł Jażdzewski, powołując się na dokumenta historyczne, dowiódł tym panom, że królowie pruscy Fryderyk Wilhelm III i Fryderyk Wilhelm IV w urzędowych manifestach uznali istnienie polskiej narodowości i słowem królewskiem uroczyście poręczyli Polakom ich prawa narodowe w obrębie państwa pruskiego. Poseł zaś Motty przypomniał szowinistom niemieckim, że tej „nieistniejącej“ narodowości zawdzięczają Niemcy w końcu XVII wieku może nawet istnienie swoje! Kiedy Sobieski, osłaniając dwie potęgi ówczesne, papiestwo i cesarstwo, osłaniając zagrożoną cywilizacyę zachodu, ocalił Wiedeń od najazdu Turków, ówczesny elektor brandenburski, zwany w dziejach — i słusznie „Wielkim“ kurfürstem, nie brał udziału w tem dziele ratunkowem! A nawiasem mówiąc, tenże wielki elektor dobrze mówił po polsku, i to bynajmniej nie przyniosło ujmy jego wielkości. Dzisiejsze Prusy skazują nasz język na zagładę, a lichy minister pruski, herostratowej sławy Rheinbaben, jednem niedorzecznem zdaniem odsądza naród polski od prawa istnienia.

Śmieszny, politowania godny ministrze! Lud ucywilizowany, dwudziesto-milionowy- jakim są Polacy, nie zniknie z powodu orzeczenia władzy, lub politycznego urojenia! Dopóki sami nie zwątpimy o własnych siłach, opierać się będziemy skutecznie całej prusko-niemieckiej potędze.

Pod sam koniec sesyi sejmowej Polacy upomnieli się o jedno z najelementarniejszych swych praw, o prawo, którego żadne inne państwo nie odmawia swym obywatelom, prawo prywatnego nauczania dzieci czytać i pisać w języku ojczystym. — Jak wiadomo, panie polskie, które udzielały biednym dzieciom tej jałmużny duchowej, za swą ofiarność i poświęcenie naraziły się na kary pieniężne i prześladowania policyi pruskiej. Niedawno władze policyjne złożyły raport, że przyłapały na gorącym uczynku pannę Łaszewską. I co to był za uczynek? — Doprawdy, rumieńcem wstydu trzeba zapłonąć za rzekomą humanitarność wieku naszego i za osławioną niemiecką kultu-

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

20

(Ciąg dalszy).

Ile razy zaczynał mówić ideowo, plątał się w wyrażeniach i tracił wątek, i koledzy żartowali z niego, że, rozpocząwszy dysputę z jakimś urzędnikiem, musiał się zgodzić, pobity na głowę, iż najlepszą formą rządu jest — samowładztwo.

— Co tam długo gadać! Za zdrowie ludu! W twoje ręce, pan Jan... znowu wychylił kieliszek wódki, otarł rękawem usta, po tem zakaszlał się, czy zakrztusił i, wyjąwszy z kieszeni dużą chustkę, splunął w nią energicznie.

Mimo, że często bywał u generała, czuł się zawsze onieśmielonym w eleganckiem otoczeniu, wśród foteli, kanap, portyer i dywanów i dlatego nie pluł wprost na podłogę.

— No pijże, pan Jan... Nie ma, jak nasza wódeczka!

Jaś wypił podany mu kieliszek.

— A teraz opowiem wam doskonałą historyę — zaczął Miszka — autentyczna, dali Bóg, autentyczna. Pan minister dróg i komunikacyi postanowił na jakiejś kolei opał drzewny zastąpić przez węgiel, a generalnym dostawcą drzewa na całej linii był pewien żyd, który właśnie zakupił olbrzymie lasy. Przewąchawszy, na co się zanosi, pojechał do Pitra i poszedł wprost do pana ministra. Na audyencyi mówił bardzo długo, o pierwszeństwie opału drzewnego nad węglem, a po tym bardzo delikatnie — to był wogóle bardzo delikatny żyd — dał ministrowi do zrozumienia, iż pierwszeństwa drzewa może dowieść także pewną okrągłą sumę, którą nieznacznie wykazał na „szczotach“. Jak nie huknie na niego minister, jak nie zagrozi mu policyą i procesem!... Delikatny żyd odrazu omdlał ze strachu a podczas rejwachu i cuceniu do sumy, oznaczonej na szczotach dodał dwa zera. No, — i kolej dotychczas opala się drzewem... Ha, ha, ha głośno i wesoło zaśmiał się sam opowiadacz.

— A to doskonałe! to dobre! — śmiał się także generał.

— I takie psubraty trzymają rządy! — oburzył się Miszka.

— Tem lepiej, że to są padlecy. Albo przekupimy ich, albo powiesimy!

— I jak ta Rosya może długo się trzymać, kiedy wszystko w niej stoi na oszustwie. Czynownicy kradną, ministrowie kradną, popi oszukują... Tylko ten świątobliwy samodzierżca naiwnie wierzy i w swoje posłannictwo i w mistyczny związek między duchem narodu rosyjskiego i samowładztwem i w skuteczność „molebienów“... A propos molebiena... Czy wiecie, że tu jest pewien klasztor żeński, gdzie raz do roku, w wielką sobotę, na sznurach mniszki wciągają do siebie kochanków...

— Muszę już iść, — rzekł Jaś powstawszy.— Nie macie dla mnie żadnej roboty?

— Tymczasem żadnej — odparł generał — musimy się wylizać z ran; płomień rewolucyi rozszerza się coraz bardziej. Możemy więc spokojnie przyglądać się wspaniałemu pożarowi.

— Źle z tobą. Jesteś jakiś kwaśno-gorzki. A ja już wiem, czego tobie potrzeba.

— Czego? — i Jaś spojrzał prosto w oczy generałowi.

Generał zrobił nieprzyzwoity ruch rękami.

— Do widzenia. Jeżeli będzie cokolwiek dla mnie, zawiadomcie.

— Za tydzień „wieczorynka“ — krzyknął za nim Miszka — musisz być na niej.

Zbiegł ze schodów i pospiesznie poszedł ku rzece.

Nie była to najbliższa droga do domu, ale wybierał ją zawsze, bo lubił pustkę i ciszę tego zakątka. Oparł się o żelazną balustradę i patrzył w ciemną wodę. Przechadzał się tu przed rokiem, w ową wielką noc przed zamachem. Był wówczas bliskim tego, co teraz uważał za stracone na zawsze. Wszyscy marni, i oni, i ja i tamci ze swoim rozumowo-naukowym programem... Marni i słabi! A życie toczy się dalej zwyczajnym biegiem i wszystko jest tak, jak było i będzie zawsze. Może generał i miał racyę mówiąc, że rewolucya jest takim samym „passe temps“ jak każde inne, tylko o wiele weselszym.

Podniósł oczy w górę. Pochmurnie było, a nad miastem szerokim pasem rozlała się blada rudawa łuna. Trzeba być osłem, żeby ten odblask wziąć za zorzę nowych dni! Zorza nowych dni! Dbały o dobro obywateli zarząd miejski zapala latarnie i filistrzy siedzą przy lampach rodzinnych, odbicie tych świateł świeci na niebie. Zorza nowych dni!...

Wszystko głupstwo w porównaniu z wiecznością, a wieczność z ogórkami kiszonemi!

Szedł prędko i z jakąś zjadliwą niechęcią przyglądał się dorożkom, powozom i mijającym go przechodniom.

— A to ty! — zaczepił go Malinowski — dokąd idziesz?

— Do domu.

— Ja wracam z sądu. Dopiero przed chwilą skończyła się ta głośna sprawa o dyfamacyę. Nie masz pojęcia, jak znakomicie mówił Pticyn. Publiczność dała mu oklaski. W mowie jego było kilka zwrotów zadziwiająco śmiałych. — „Szerszego oddechu trochę i, panowie, trochę, szczyptę, odrobinę prawdy. Prawda i w ciemnościach świeci a koło nas jest bardzo ciemno...“ Wyobraź sobie, tak powiedział?! — Malinowski był ożywiony i mówił prędzej, niż zwykle.

— Znamy ten tani liberalizm.

— Więc cóż według ciebie nie jest taniem? Pticyn to bardzo porządny człowiek i chyba zapomniałeś, że w danym wypadku chodziło o obronę najporządniejszego w Rosyi pisma przeciwko napaściom Katkowszczyzny. Wiesz, że Moskali nie lubię, ale trzeba być sprawiedliwym. Inteligencya polska powinna podawać rękę inteligencyi rosyjskiej.

Ponieważ Jasia nic nie obchodziły procesy i walki liberalnej prasy, jakiś czas szli w milczeniu.

— Ojciec twój chorował niedawno i wogóle w domu panuje smutek.

— Skąd wiesz o tym?

— Miałem krótki list od twojej siostry — w interesie książkowym. Posłałem p. Zofii „Etykę“ Spencera, więc mi odpisała dziękując. Ale mogę cię już pożegnać...

Jaś poszedł jeszcze prędzej, spuściwszy głowę i patrząc pod nogi.

Wszystko głupstwem w porównaniu z wiecznością a wieczność z ogórkami kiszonemi!

VI.

Przez dwa dni następne był tak rozstrojony, iż zaniechał wszelkiej pracy. Leżał w swoim pokoju na łóżku i rozmyślał.

Szukał zakończenia i takiego czynu, któryby rozwiązał wszystko.

Nie może być bezmyślną istotą i obracać się bez żadnego celu w kółko; musi sobie i życiu swemu nadać wagę, musi dowieść sobie samemu, że praca jego nie była bezcelową ruchawką, lecz dążeniem, że szedł naprzód, przybliżył się do kresu, osiągnął jakikolwiek rezultat.

Lata ubiegłe wydały mu się szeregiem zer, przed ktoremi teraz trzeba dopisać jedynkę; niech uchwyci się za coś, na co, zapytany od ludzi i od sumienia własnego o wynik działalności, mógłby się powołać, — czemby zapełnił męczącą i ckliwą w swojej czczości próżnię, niech wie, że żył, że coś robił... a potem, niech się to już raz skończy...

Radby był poddać się zupełnie czyjejś woli, utracić poczucie odpowiedzialności i samodzielności, módz przestać myśleć, szukać i dążyć. Starał się usunąć i usunął z myśli usłyszaną od Malinowskiego wiadomość o chorobie ojca i smutku w domu, czuł jednak, że ona w nim tkwi, i to go męczyło niezmiernie.

W starej, pożółkłej, zbrudzonej palcami wielu czytelników broszurze, wyczytał przed rokiem, że zapisanie się w szeregi działaczów rewolucyjnych, to dla człowieka prawdziwe narodziny.

„Jak matka cierpi, wydając na świat nową istotę, tak cierpi człowiek, gdy z niego się wyłania nowy człowiek dla nowego życia i prawdy rewolucyi“ — stało w tej pięknej, marzycielskiej książce jakiegoś pisarza z utopijnej szkoły.

Odczuł całą bolesność tych narodzin i radość przebudzenia, ale radości życia w prawdzie nie zaznał. Marzył chwilami, pracował gorączkowo, czasami cieszył się jakiemś małem zwycięstwem, kreślił plany na przyszłość, ani raz jednak nie mógł powiedzieć sobie: otom dokonał tego.

Robotnicy, gdy długo, z całych sił naprężając sznury od „baby“, wbiją nareszcie pal w dno rzeki, wesoło ocierają z potu czerwone twarze, odpoczywają i mają zadowolenie ludzi, którzy dokonali trudu... Każde życie powinno być dokonanniem czegoś, albo szeregiem dokonań...

Jakże zabawnie wyglądałby człowiek, któryby się odwrócił plecami do wiatru, począł dmuchać całą mocą płuc i wyobrażał sobie, że tem dmuchaniem zmieni kierunek biegu chmur!... Trzeba znaleźć zakończenie! Gdyby przyszli i zabrali go dzisiaj do więzienia, oddaliby mu wielką usługę...

Im więcej myślał, tem głębszy i przykrzejszy ogarniał go niepokój, a myśl bolała go tak, jakby bolała głowa człowieka, co zbłądziwszy w lesie, w rozpaczy uderzałby tą głową o każdy pień.

(C. d. n.)

rę, gdy się uprzytomni, że policyanci wyrywali okiennice, może wdarli się przez okna lub drzwi do pokoju i biedne dziewczę zaskoczyli... przy nauce. „Że się panna przelękła i zgasiła światło, to chyba nie zbrodnia“ — powiada poseł Motty. Takie ściganie prywatnej nauki języka polskiego przypomina czasy, gdy pierwsi chrześcijanie kryć się musieli po jaskiniach, aby odprawiać nabożeństwo.

Panie polskie, wyczerpawszy wszystkie możliwe instancye, wytoczyły sprawę przed forum Sejmu pruskiego. Sejm obradował na ostatnich posiedzeniach nad dwiema petycyami w tej sprawie: pani dr Kożuszkiewiczowej i panny Łaszewskiej. Obie petycye domagają się tylko udzielenia koncesyi na prywatną bezpłatną naukę czytania i pisania polskiego. I co powiecie? Ciało ustawodawcze, reprezentujące Prusy nowożytne, odmówiło pozwolenia, oddając słuszność motywom rządu, że „nie ma potrzeby takiej nauki i że w gruncie rzeczy tkwi poza tem polska agitacya“.

„Polska agitacya!“ — oto ultima ratio, dla której popełnia się zbrodnie moralne i czyny gwałtu politycznego na uciśnionej ludności polskiej. I co to jest owa „polska agitacya“? Jak można agitować z siedmioletniemi i ośmioletniemi dziećmi włościańskiemi? Jeżeli zaś celem tej nauki jest zachowanie języka ojczystego i utrzymanie odrębności narodowej, to chyba także nie zbrodnia. Prusy widzą jednakże wszędzie widmo odradzającej się Polski, a nauka czytania i pisania, to w oczach rządu tajne szkoły agitacyjne. Czyż można jednakże nałożyć pęta na myśl ludzką? Czy można żądać takiej niewoli ludzkich sumień? Do czegokolwiek dążymy, jakiekolwiek są nasze ideały polityczne, państwo ma prawo żądać odpowiedzialności swych obywateli jedynie za ich czyny, za czyny namacalne, nie za myśli i uczucia. A rząd pruski chowa się, jak za tarczę, za taką niedorzeczną abstrakcyę, jak zarzut „agitacyi polskiej“. Słusznie odpowiada na to rządowi prezes Motty imieniem Koła polskiego: „Chcą nam zagrabić język ojczysty; aby zapobiedz temu bezprawiu zmuszeni jesteśmy i uprawnieni stawiać cały opór takiemu postępowaniu, i tego oporu nie zaniechamy, dopóki zdołamy. Do tego oporu należy właśnie prywatna nauka języka polskiego, jakiej nasze panie i panny udzielają biednym dzieciom bezpłatnie. Rząd nazywa to wielkopolską agitacyą; ale jeżeli wyrażenie to nie ma być czczym frazesem, to jest to w każdym razie agitacya uprawniona, i tej nie porzucimy nigdy!“

Agitacya ogranicza się tylko na tem, że rodacy nasi pod rządem pruskim zapomocą wszelkich środków prawnych usiłują oddać szkole ludowej język polski, jak go miała przed trzydziestu laty i że starają się zapomocą prywatnej nauki powetować krzywdę, jaka dzieje się dzieciom w szkole pruskiej. A cywilizowane państwo pruskie rodziców i inne osoby za to karze, grozi aresztami i więzieniem i ściga ofiarną działalność pedagogiczną pań polskich, jak ścigano nabożeństwa pierwszych chrześcijan! Sejm zaś pruski, sprzeniewierzając się konstytucyi i zdrowemu rozsądkowi, sankcyonuje to postępowanie, a nad petycyami pań Kożuszkiewiczowej i Łaszewskiej przechodzi do porządku dziennego.

Tą nową obelgą i nową krzywdą, wyrządzoną Polakom, zakończyła się sesya sejmowa, a dzienniki półurzędowe zapowiadają jeszcze dalsze obostrzenie antipolskiej polityki, czemu zgraja pismaków hakatystycznych z dzikim wrzaskiem wtóruje. A my? Przetrwaliśmy czasy Bismarcka, opieramy się komisyi kolonizacyjnej, oprzemy się i nowym prześladowaniom, jakie się jeszcze w głowach hakatystycznych wylęgną...

Wojna w Chinach.

Na brak doniesień z Chin uskarżać się nie można. Są one jednak do tego stopnia ze sobą sprzeczne i tak mało wzbudzają zaufania ze względu na źródło swego pochodzenia, mieszczące się w Szangai, które oddalonem jest na setki kilometrów od teatru ostatnich wypadków — że trzeba je z wielką ostrożnością przyjmować. Gdyby można zaufać informacyom „Timesa“, to sytuacya polepszyłaby się znacznie skutkiem dotarcia wojsk europejskich pod wodzą admirała Seymoura do Pekinu. Dziennik ten otrzymuje pod datą wczorajszą następujący telegram z Szangai: „Depesza, dostarczona przez służbę kuryerską, zorganizowaną przez dyrektora kolei Shenga, potwierdza wiadomość, że admirał Seymour doszedł do Pekinu 17 b. m. Brakuje dotąd jednak wszelkich wiadomości o stratach, jakie poniósł i o stanie rzeczy w Pekinie. Fakt ten wywołuje wielkie zaniepokojenie“.

„Biuro Reutera“ podaje także doniesienie z Szangai, potwierdzające wiadomość „Times'a“ w tej formie: „Doniesienia ze źródeł chińskich, które przez tutejszych urzędników cudzoziemskich uważane są za wiarogodne, zapewniają, iż poselstwa w Pekinie były 17 b. m. zupełnie bezpieczne i że adm. Seymour dotarł do Pekinu na czele wojsk cudzoziemskich“. — Urzędowego jednak potwierdzenia tych wieści do tej chwili niema, co jest bardzo dziwnem, skoro mogły one w drodze prywatnej dostać się do Europy.

Również z Szangai nadeszła do Londynu wczoraj inna depesza, donosząca, że silny oddział rosyjski, opatrzony w liczną artyleryę, stoczył zwycięską potyczkę z Boxerami pod murami stolicy. Zdawałoby się więc, że równolegle z oddziałem adm. Seymoura ruszył ku Pekinowi oddział rosyjski, operując na własną rękę. Do tej potyczki miało przyjść właśnie w chwili, gdy wewnątrz miasta motłoch szturmował gmach poselstwa angielskiego.

Jedynem obszerniejszem sprawozdaniem o niedzielnej walce pod Taku jest to, które przesłał wiceadmirał Aleksiejew z Port Arthur do Petersburga. Dowiadujemy się z niego, że w walce, rozpoczętej przez Chińczyków, brały bezpośredni udział następujące kanonierki: rosyjskie — „Korejec“, „Giljak“ i „Bobr“, francuska — „Lion“, angielska — „Algerine“ i niemiecka — „Iltis“. Wszystkiemi temi statkami dowodził rosyjski kapitan I rangi, Dobrowolskij, najstarszy wśród dowódców. Po stronie rosyjskiej 1 oficer został zabity, 3 odniosło ciężkie rany, oraz 16 marynarzy zostało zabitych, a 67 rannych. Pociski nieprzyjacielskie tak silnie uszkodziły kanonierkę „Giljak“, że będzie ona musiała być naprawioną w doku. Dość silnych uszkodzeń doznała także kanonierka „Korejec“. O rzekomem zatonięciu kanonierki „Mandżur“ wiceadmirał rosyjski nie wspomina. — Do „Daily Express“ donoszą, że w fortach Taku zginęło podczas bombardowania 700 ludzi, 100 zaś Chińczyków wzięły do niewoli oddziały rosyjskie i niemieckie w czasie, gdy opuszczali oni forty. Do dalszych zdobyczy, skutkiem niedzielnej walki, należy także poddanie się pancernika chińskiego „Hayang“, ze znaczną liczbą oficerów i wyższych urzędników na pokładzie, statkom niemieckim i rosyjskim.

Z doniesienia angielskiego kontradmirała w Taku, jakie otrzymała admiralicya angielska wczoraj, zasługuje na uwagę wiadomość, że połączenie między Tientsinem a admirałem Seymourem zostało przerwane. W nocy jednak z 16 na 17 b. m. słychać było silną kanonadę ze strony, gdzie się znajdowały wojska europejskie pod dowództwem tego admirała. Być tedy może, iż tej nocy rozpoczął adm. Seymour walkę z Chińczykami, torując sobie drogę do Pekinu. W Izbie gmin zaś odczytał wczoraj sekretarz stanu, Brodrick, telegram konsula angielskiego w Tientsinie, którego daty jednak napewne oznaczyć nie można. Telegram ten, który nadszedł przez Czifu, opiewa: „Boxerowie uszkodzili wczoraj linię kolejową na północ od Tientsinu. Spalili oni oprócz tego kościół katolicki, kilka kaplic misyjnych, oraz liczne domy chińskie. Regularne wojsko chińskie przypatrywało się temu wszystkiemu zupełnie obojętnie, nie czyniąc nic dla powstrzymania Boxerów. Wojska cudzoziemskie uderzyły na powstańców chińskich i przyprawiły ich o stratę 100 ludzi“.

W senacie włoskim zgłosił Vitelleschi interpelacyę co do wypadków chińskich. Wiceprezydent senatu przesłał ją natychmiast telegraficznie sprawującemu dotąd swój urząd ministra spraw zagranicznych Visconti-Venoście, który również telegraficznie odpowiedział, prosząc, aby interpelacyę odroczono, ponieważ na posiedzenie senatu przybyć nie może. Równocześnie przecież donosi, że wedle telegramu konsula włoskiego w Szangai, poselstwa w Pekinie są nietknięte. Przyjąwszy do wiadomości odpowiedź ministra, senat odroczył się na czas nie ograniczony. Wiceprezydent oświadczył jednak, że najbliższe posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie pojutrze. Nawiasem mówiąc, oświadczenie to komentowano w senacie bardzo żywo i to w tym duchu, że do pojutrza nowy gabinet zostanie już utworzony.

Reasumując powyższą wiązankę wiadomości, przychodzi się do wniosku, że wykluczonem nie jest dostanie się admirała Seymoura do Pekinu, lecz, że znaleść się on tam może w położeniu bardzo krytycznem. Chińczycy mogli wpuścić jego co najwyżej trzechtysięczny oddział do Pekinu, aby go tam osaczyć. Zresztą trudno przypuścić, aby telegraf nie przyniósł nam dziś, lub jutro, autentycznych wieści o losie tego oddziału, gdyż połączenie telegraficzne między Tientsinem, a resztą świata jest niezerwane.

Kronika paryska.

Paryż, 18 czerwca.

(Słynna wróżka madame de Thèbes. — Jej przepowiednie. Więzienie i teatr. — Panna Martial i pani Bianchini. — Z celi więziennej na scenę. — Panie dekoltowane na ulicy. — Mody.)

(=) Pomimo wystawy zajmują się Paryżanie, jak zwykle, swojemi brukowemi zdarzeniami, zwłaszcza jeżeli wplątane są w nie kobiety. Otóż pewnego dnia rozeszła się nad Sekwaną wiadomość, że pani, sławna pani Thèbes, wróżka pierwszorzędna, wydała dzieło(!) o sztuce wróżenia. Oczywiście „Figaro“ napisał o autorce artykuł wstępny, za „Figarem“ poszły inne dzienniki, a równocześnie chmara reporterów ciągnęła do mieszkania Madame de Thèbes. Republika przebacza sławnej kobiecie owo drobniutkie „de“. Reporterzy, to gadatliwy naród, a ponieważ i pani de Thèbes języka nie szczędziła, więc prasa przez pewien dosyć długi czas umieszczała olbrzymie „interviewy“ dla zaspokojenia nienasyconej ciekawości tłumu. W epoce panowania militaryzmu musiała pani de Thèbes coś powiedzieć o wojnie, jako o rzeczy zawsze aktualnej. Słynna wróżka opowiadała, że w ostatnich czasach, oglądając ręce mężczyzn, liczących 20 do 30 lat życia, uczyniła spostrzeżenie wielce niepokojące. Na wszystkich prawie dłoniach „linie losu“ wskazywały na rany od palnej broni, na zmiażdżone ręce i nogi, urwane głowy i t. p. Pani de Thèbes wyczytała to samo z rąk obcych oficerów, a zwłaszcza z rąk uczniów szkoły wojskowej w St. Cyr. Będzie więc wojna, a ponieważ ją przepowiadają „linie losu“ na rękach obcych oficerów, więc będzie wojna co najmniej europejska. Oczywiście przedewszystkiem wystawa musi Francuzom przynieść trochę monety, ale po jej zamknięciu do broni!

Obok pani de Thèbes zwróciły na siebie uwagę Paryża dwie „małe i miłe“ kobietki. W przedmiejskim teatrzyku „Grand Guignol“ odegrano jako premierę sensacyjną sztukę pt.: „Saint Lazare“, osnutą na tle życia kobiet, odsiadujących karę w więzieniu pod tem samem nazwiskiem. Premiera obudziła ogromne zajęcie, występowały w niej bowiem dwie niedawno z więzienia „Saint Lazare“ wypuszczone kobiety, a mianowicie: Regina Martial i pani Bianchini. Otóż Regina Martial, aktorka z talentem, chcąc zgładzić ze świata niebezpieczną rywalkę, która jej zabrała ukochanego mężczyznę, kupiła pudełko bombonów, umieściła w każdym bombonie małą wędkę i przyprawione w ten sposób słodycze posłała znienawidzonej przez siebie kobiecie. Przypadkowo rywalka Reginy Martial nie była na cukierki łakomą, cała sprawa wyszła na jaw, a panna Martial stanęła przed sądem przysięgłych. Adwokat usiłował, i to nie bez powodzenia, przedstawić swoją klientkę jako niepoczytalną w chwili spełnienia czynu, sędziowie nie czuli widocznie zbyt wielkiej zawziętości do pięknej i młodej oskarżonej, ale Regina Martial oświadczyła, że z całą świadomością chciała swoją rywalkę „całkiem pojedyczo“ zamordować. Wobec tego oświadczenia sędziowie musieli piękną grzesznicę również „całkiem pojedyczo“ posłać do więzienia „Saint Lazare“.

Pani Bianchini to nasza dawna znajoma, pisałem o niej bowiem kilka razy w moich kronikach paryskich z przeszłego roku. Pani ta chciała otruć swojego męża, który był dla niej z rozmaityah powodów bardzo niewygodnym sprzętem. Przed trybunałem przysięgłych dowodziła p. Bianchini, że chciała otruć z miłości swojego męża, zaniedbywał ją bowiem, przepędzając dnie i noce poza domem. Adwokat bardzo wymownie przemawiał za uwolnieniem rzekomo obciążonej histeryą klientki, jeszcze wymowniej przemawiały jej prześliczne oczy, ale wina była zbyt widoczną i oskarżona także powędrowała na pewien czas do celi w „Saint-Lazare“.

Teraz — jak wspomniałem — obydwie kobiety owe występują w sztuce p. t. „Saint-Lazare“, a publiczność tłumnie dąży do teatrzyku „Grand-Guignol“, ażeby ujrzeć te dwie bohaterki. Może na przedstawienie przyjdzie i pan Bianchini, zobaczy „małą i miłą“ panią Bianchini na scenie, zapomni o truciźnie i po zapadnięciu kurtyny poda jej rękę? Dlaczegożby nie? Wszak Paryż często ogląda rozwiedzione pary małżeńskie, które zawarły nowe związki, a potem napowrót się zeszły jako kochankowie. A przecież państwo Bianchini są jeszcze prawnie poślubionem małżeństwem.

Wielkie również zajęcie wzbudza najnowszy fakt z dziedziny mody: oto widzimy na ulicy dekoltowane panie! Tak, to nowość pośród najnowszych nowości. — Wełniane toalety nawet lekko od góry będą wycinane, że zaś nie każda z pań na ten szyk pozwolić sobie może, gdyż niejednej szyjce niełabędziej lepiej za wysokim kołnierzem, wymyślają paryscy konfekcyonerzy niezliczoną ilość zarzutek, boa, szalików długich i krótkich, by pokryć różne braki natury. Ta zmiana spowoduje i reformę rękawów. Coraz więcej spotyka się krótkich, do łokcia obszytych szeroką plisowaną falbaną i jakkolwiek obcisłe bardzo, odznaczają się wytwornością przy każdej eleganckiej toalecie. Rękawy długie, zachodzące na rękę, mają jedynie kostyumy „genre tailleur“. Do tych dekoltowanych staniczków pewno z rysunkiem w zgodzie nie byłyby wysokie, podniesione fryzury, to też upięcie włosów zmieni wyżyny swoje i włosy opadną niżej. Wszystkie te zapowiedzi mody rozbijają się o indywidualne zapatrywania, gusty, urodę, stosując się do potrzeby — i bez wątpienia ta z pań, której do twarzy w wysoko upiętej fryzurze, najlepiej zrobi, gdy się jej trzymać będzie.

Malowania na materyach coraz więcej wchodzą w użycie; malują muśliny, batysty i z tego powstają prześliczne kostyumy, posiadające często wartość artystyczną.

Ale jakie to wszystko u nas drogie! W magazynach paryskich podniesiono ceny do niebywałej wysokości, wiedząc, że bogaci cudzoziemcy przybędą na wystawę i sypać będą pieniądzmi.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 21 czerwca.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Nowackiego odbyła wczoraj posiedzenie. Uchwalono przedłożyć kontrakt z ks. Bieleninem o najem domu l. 28 przy ul. Podzamcze na internat dla uczniów seminaryum nauczycielskiego na 1 rok. Pozwolono Salomonowi Rittermanowi, wł. realności pod l. 47 ul. Dietlowska na odwodnienie jego realności za pomocą śluzy do kanału miejskiego w tejże ulicy, oraz Józefowi Siwkowi na wykopanie dołu do gaszenia wapna na nieuregulowanej części ulicy Szlak przy wylocie ulicy Staszyca za opłatą odpowiedniej taksy. Delegowano r. m. Biborskiego i Nowackiego do kontroli robót około restauracyi grobu zasłużonych na Skałce, a r. m. Biborskiego w miejsce Knausa na przewodniczącego komisyi w sprawie regulacyi ul. Augustyańskiej. Wreszcie załatwiono parę spraw drobniejszych.

Zgromadzenie ogólne Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza odbyło się wczoraj wieczorem w sali Rady miasta w Krakowie. Obrady zagaił prezes prof. Bujwid. Mowca zaznaczył, że Towarzystwo w ciągu roku rozwinęło się pomyślnie, mając ogółem 17.000 słuchaczy. Świadczy to o dokładnem zrozumieniu przez ogół wysokiego posłannictwa Uniwersytetu. Doroczny obrachunek Uniwersytetu ludowego schodzi się z uroczystym obchodem 500 rocznicy Wszechnicy Jagiellońskiej i mówi o tem, że wiedza, niegdyś przywilej tylko szczupłej garstki społeczeństwa, dziś przenikać poczyna szerokie masy ludu. Dziękując prof. Nyströmowi za udział w zgromadzeniu, otworzył przewodniczący obrady zgromadzenia.

P. Bujwidowa odczytała protokół ostatniego zgromadzenia, który w milczeniu przyjęto do wiadomości.

Inżynier Urbanowicz zabrał teraz głos, celem złożenia sprawozdania z czynności wydziału. Towarzystwo Uuniwersytetu ludowego nie daje ludowi, jak Oświata ludu, „konglomeratu ochłapów wiedzy“, lecz popularyzuje wszelkie gałęzie umiejętności i nie zwraca uwagi na to, przeciwnie jest z tego zadowolone, że taki system wywołuje coraz większe pożądanie wiedzy u szerokich mas społeczeństwa. Wykłady dotychczas były nie dość popularne, lecz mimo tego na każdym z nich zbierało się przeciętnie około 140 osób, w tem przynajmniej 35% tych, dla których właściwie te wykłady były przeznaczone. Mowca wykazuje następnie trudności, z jakiemi Uniwersytet ludowy walczyć musiał w swojej działalności. W Krakowie mianowicie ćwiczenia gimnastyczne posiadają lepszą salę, aniżeli oświata. Jest charakterystycznym faktem taki stan rzeczy przy końcu XIX wieku. Należy teraz dążyć do stworzenia sobie własnego domu, urządzania koncertów i bibliotek. Na prowincyi napotykał Uniwersytet ludowy na większe jeszcze trudności, bo zupełny brak sali i podejrzenia ludzi, sądzących, że Uniwersytet ludowy pod pozorem oświaty pragnie szerzyć przewrotne idee. Jedna trzecia część prelegentów wygłaszała swe wykłady bezinteresownie, Uniwersytet ludowy powinien jednak dążyć do tego, by za wykłady te honorować prelegentów. Towarzystwo miało ogółem przez rok administracyjny 3289 kor. 49 hal. dochodu, a pozostałość kasowa wynosi 1020 kor. 60 hal.

Sprawozdanie bez dyskusyi przyjęto do wiadomości, poczem p. Bobrowski odczytał pismo nieobecnej na zgromadzeniu komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenienie absolutoryum, które też uchwalono wydziałowi również jednogłośnie.

Przystąpiono do wyborów. P. Bobrowski postawił wniosek, aby wydział składał się z 12 członków, zamiast z 10, jak to było dotychczas. Po dyskusyi, w której wzięli udział pp.: adw. dr. Pisiewicz, inż. Urbanowicz i Wasserberger, uchwalono wniosek p. Bobrowskiego. Do wydziału weszli pp.: Bobrowski, Bortkiewicz, prof. Bujwid, Bujwidowa, dr. Golińska, Kapellner, dr. Kozłowski, Kulikowska, Kurowski, inż. Urbanowicz, Wiśniewska i Witkowska. — Do rady nadzorczej wybrano pp.: prof. Cybulskiego, Kirkorową i Szczepańskiego.

W końcu prof. Nyström wygłosił odczyt o Uniwersytetach ludowych za granicą. Mowcę hucznemi nagrodzono oklaskami.

Krakowskie Towarzystwo kolonij wakacyjnych rozpoczyna swoją tegoroczną czynność na przyszły tydzień zbadaniem lekarskiem tych dzieci, które mają być do kolonij na miesiąc lipiec i sierpień przyjęte. Zgłosiło się do przyjęcia 140 dzieci biednych, wynędzniałych i słabowitych, potrzebujących dla odzyskania sił i zdrowia koniecznie świeżego powietrza i dobrego odżywienia. Komitet Towarzystwa ograniczony do bardzo szczupłych funduszów i nie rozporządzający stałemi znaczniejszemi zasiłkami, może przyjąć na kolonie zaledwie tylko 90 dzieci, reszta zaś, jakkolwiek bardzo potrzebująca pobytu na wsi, musi odpaść, gdyż brak na to odpowiednich pieniędzy.

Z tego powodu komitet Towarzystwa zwraca się z gorącą prośbą do naszej dobroczynnej publiczności, ażeby zechciała poprzeć humanitarne dążności i przyczyniła się jakimkolwiek datkiem dla dobra biednej drobnej dziatwy szkolnej. Łaskawe ofiary na ten cel przyjmuje prezes Towarzystwa kolonij, p. E. Wojnarowicz w Krakowie, ul. Studencka l. 19, tudzież administracye tutejszych dzienników.

Dochód z festynu, urządzonego w dniu 4 b. m. w parku dra Jordana na szkołę imienia królowej Jadwigi, wynosił 991 kor. 92 hal. Po potrąceniu kosztów w kwocie 238 kor. 10 hal., pozostało 753 kor. 82 hal. — Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do przysporzenia funduszu na szkołę imienia królowej Jadwigi, a szczególniej szanownym pp. kupcom, którzy nigdy nie odmawiają swego poparcia.

Z „Sokoła“. We wtorek dnia 25 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w naszym „Sokole“ uroczysta wieczornica na cześć zasłużonego około rozwoju gniazda krakowskiego prezesa, p. Turskiego. Zapisywać się można w handlu p. Rudnickiego (Rynek gł., linia A-B). Ze względu na urządzenie, pożądanem jest, aby się zgłaszano najpóźniej do poniedziałku wieczora.

Wielki festyn odbędzie się w parku krakowskim w niedzielę 24 b. m. Dochód przeznaczony na biednych chorych, zostających pod opieką Towarzystwa miłosierdzia.

Wystawa dzieł sztuki „jubileuszowa“, urządzona w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, wzbogaconą została dwoma nowemi dziełami: świetnym rysunkiem Ludomiła Janowskiego i figurą z bronzu Władysława Mazura, utalentowanego ucznia wiedeńskiej akademii. Wystawę zwiedziło dotąd 6000 osób.

W szkole sztuk pięknych dla kobiet p. Tolli Certowicz wystawa prac uczennic otwartą będzie dnia 24 b. m.

Koncert czterech orkiestr wojskowych odbędzie się w parku krakowskim dnia 29 b. m.

Egzamin dojrzałości w krakowskiej szkole realnej odbył się pod przewodnictwem radcy dworu J. Frankego w dniach od 9 do 20 b. m. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bociański Jan, Bortkiewicz Janusz, Chlebowski Edward (z odznaczeniem), Cybulski Kazimierz, Czerny Michał, Doliński Jarosław, Eimer Ryszard, Fenz Jerzy, Fink Abraham, Fischar Saul, Goettel Wilhelm, Grek Bruno, Jngster Józef (z odznaczeniem), Kaczor Rudolf, Kolb August, Komar Medard (pryw.), Koziołkowski Stanisław, Lachowiak Antoni, Madejski Juliusz, Mianowski Henryk, Niemetz Karol, Nowakowski Kazimierz, Ortyński Kazimierz, Palus Juliusz, Penot Jan, Pietrzak Bolesław, Romanowski Zdzisław, Romański Józef, Rybarski Piotr, Schmidt Rudolf (z odznaczeniem), Sikora Stefan, Singer Gedalia (z odznaczeniem), Skwarc Konstanty, Solecki Zygmunt, Szotarski Gustaw, Szotarski Tadeusz, Weinberg Szymon (z odznaczeniem), Teleśnicki Kazimierz, Wendt Władysław, Węgleński Stefan, Wiktor Stanisław (pryw.), Zapalski Władysław; nadto eksterniści: Chudoba Franciszek, Miedniak Władysław, Nokiejewski Adam, Nowicki Zygmunt, Seremet Józef. — 4 uczniom pozwolono po wakacyach przystąpić do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu.

Gwałt publiczny. Charakterystyczna rozprawa toczy się dzisiaj przed zwykłym trybunałem sądu krajowego karnego w Krakowie. We wsi Kamarach w powiecie podgórskim powiesił się w październiku r. z. włościanin Karol Jopek. Starostwo wydało polecenie wójtowi gminy, by zajął się pogrzebaniem zwłok wisielca. Nikt nie chciał jechać po zwłoki mimo dobrej zapłaty. Ponieważ kolej na obowiązkowy forszpan przypadała na włościanina Jakóba Kotasia, przeto wójt Jan Gubata wydał stosowne polecenie. Nie odniosło to żadnego skutku. W asystencyi żandarmeryi poszedł wójt do Kotasia, aby go zmusić do posłuszeństwa. Stary Jakób Kotaś i jego synowie Józef i Jędrzej poczęli lżyć wójta, a nawet porwali się do bicia tak, że żandarmi musieli wójta wziąć w obronę. Gdy z polecenia wójta konie Kotasia zaprzągł do wozu Tomasz Rogoda, wybiegł Jakób Kotaś, wyrwał lejce Rogodzie i wśród klątw wprost uciekł w pole. Aby wreszcie pozyskać konie i wóz po zwłoki formalną trzeba było stoczyć z oskarżonymi bójkę, przyczem Jakób Kotaś zamierzył się na żandarma i ustąpił dopiero, gdy żandarm wymierzył nań karabin.

Oskarżeni Jakób, Józef i Jędrzej Kotasiowie nie przyznają się do winy i twierdzą, że nie mieli obowiązku udzielać forszpanu i że ich o tem naprzód nikt nie zawiadamiał, lecz w ostatniej chwili przyszedł wójt z żandarmem, aby zabrać konie. Oni zatem zabrania tych koni bronili.

Trybunałowi przewodniczy radca Wawrausch, Oskarża prok. dr. Solak, broni adw. dr Garfein. Wyrok zapadnie po południu.

Nieszczęśliwy wypadek. P. Emil Neuman, portyer z hotelu Kleina, wyskoczył wczoraj z tramwaju na ulicy Karmelickiej tak nieszczęśliwie, że strzaskał sobie obie kości przedudzia nogi prawej, przyczem zaszły takie komplikacye, że prawdopodobnie nie obejdzie się bez amputacyi. Władze powinny zapobiedz odpowiedniemi przepisami wyskakiwaniu z tramwaju w czasie jego ruchu, a zarząd trammajów winien nakazać woźnicom, by zatrzymywali wóz, a przynajmniej zwalniali bieg konia, gdy ktoś wyskakuje z wozu. Wydanie odpowiednich zarządzeń okazuje się koniecznem wobec nieostrożności publiczności.

Do szkoły handlowej we Lwowie wpisy odbywać się będą w dniach 14—16 lipca w kancelaryi dyrekcyi (gmach teatralny hr. Skarbka). Zgłaszać się należy w towarzystwie rodziców lub opiekunów i złożyć metrykę chrztu i taksę (4 korony). Egzamina prywatystów odbywać się będą w czasie od 1 do 10 lipca. Szkoła handlowa daje prawo do jednorocznej służby wojskowej.

Skutki pożaru dachu łazienek w zakładzie kąpielowym w Lubieniu, nie były tak groźne, jak to niektóre dzienniki przedstawiły. Obecnie donoszą, że już w dniu 18 b. m. po południu, a więc zaledwie we 2 dni po wypadku, zaczęto wydawać kuracyuszom kąpiele.

Utonął podczas kąpieli w Wiśle rysownik oddziału technicznego przy starostwie w Tarnobrzegu, Wiktor Gościszewski. Pozostawił żonę z drobnemi dziećmi. Zwłok dotąd nie odnaleziono.

Piorun uderzył dnia 16 b. m. w Cergowej w powiecie dukielskim, w drzewo. Opodal stojąca 24-letnia kobieta padła sparaliżowana i w kilka godzin umarła.

Nowy Sącz, 20 czerwca. Dziś odbyły się wybory II koła i wybrani zostali radni w 4/6 częściach z partyi b. burmistrza p. Lipińskiego, a w 2/6 z partyi burmistrza adw. dra Barbackiego i kahału żydowskiego.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Samborze złożyli: Berger Stanisław, Bilek Bolesław, Biliński Mikołaj, Bischof Karol, Drzymalski Roman, Freund Jona, Goldenthal Józef, Jelnk Izydor, Kostuś Wojciech, Lenczewski Kazimierz, Maciejowicz Maryan, Mironowicz Eugeniusz, Piniański Bazyli, Robinsohn Efroim, Tomaszewski Zdzisław (z odzn.), Trichter Izydor, Walter Jakób, Król Karol (pryw.). — Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono 10 abituryentów (8 publ. i 2 pryw.). Reprobowano na rok 3 abituryentów (publ.), z tych dwóch z powodu niepomyślnego wyniku egzaminu piśmiennego.

W wyższej szkole realnej w Tarnopolu złożyli egzamin dojrzałości: Bieler Mojżesz, Einfeld Ozyasz, Herzig Emanuel, Gajewski Karol, Kamm Zacharyasz, Kobak Władysław, Lippe Aron, Postryhacz Tymoteusz, Reitmann Marek, Reizenbein Salamon, Schauer Józef, Selzer Abraham, Sieheń Tadeusz, Szemlej Leon (ekst.), Weisberg Zygmunt, Wilczek Władysław, Wolfthal Meier. — Trzem uczniom publicznym i jednemu eksterniście pozwolono poprawiać egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach; dwu eksternistów reprobowano, a to jednego na rok, drugiego bez terminu.

Pożary i grady. W ostatnich dniach nadeszły znowu liczne doniesienia do dyrekcyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o wypadkach pożarów w różnych częściach kraju. I tak w Teteweczycach pod Kamionką Strumiłową 15 domów, dotkniętych pożarem, a szkoda wynosi około 10.000 koron, w Horodyńczu pod Tarnopolem szkoda 8.000 koron, w Wyżnianach pod Przemyślanami 1.500 koron, w Kutyskach pod Tłumaczem 1.000 koron, w Madoróżnie pod Tłumaczem 2.500 koron, w Górce pod Brzeskiem 20.000 koron, tu oprócz budynków i ziemiopłodów p. Elterleina, spaliły się także dwie zagrody włościańskie; Szarów pod Bochnią 1.600 koron, Łososina Dolna pod Nowym Sączem 30.000 koron, Witowice Górne pod Nowym Sączem 1.000 koron, Biczyce Polskie pod Nowym Sączem 2.000 koron, Horodenka 4.500 koron, Litynia pod Suczawą 2.400 koron.

W ostatniej chwili donoszą o następujących szkodach z pożarów: W Cetuli pod Jaworowem 2.890 koron, w Jezupolu 2.300 koron, w Wuzinie (Stanisławów) 24.300 koron, w Augustówce (Brzeżany) 23.000 koron, ubezpieczoną była tylko na 4.600 koron, w Podkamieniu odniósł ciężkie poparzenie 14-letni chłopak, a również zginęło w płomieniach 24 sztuk bydła, szkoda wynosi 38.700 koron, w Podolszy (Wadowice) 600 koron. W Sokolu 26.000 koron, w Kutkorzu (Złoczów) 56.000 koron, w płomieniach zginęło 1-roczne dziecko, które rodzice, zajęci w polu, pozostawili w domu. W Bachórzu pod Przemyślem 14 b. m. spłonęło 10 gospodarstw, szkoda 18.000 koron, a d. 13 b. m. w Dzieduszycach Małych pod Stryjem 20 budynków, szkoda 20.000 koron, w Zawałowie 23 domy, szkoda wynosi 28.000 koron.

Szkody gradowe również są dotąd znaczne. Od dnia 20 maja po dzień wczorajszy zgłoszono 73 znaczniejsze szkody gradowe do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Grady nawiedziły następujące powiaty sądowe: Andrychów, Jasło, Biecz, Przeworsk, Przemyśl, Kozowę, Czortków, Budzanów, Mikulińce, Nowe Sioło, Brody, Olesko, Brzeżany, Wiśniowczyk, Trembowlę, Radziechów, Kołomyję, Halicz, Stanisławów, Buczacz, Potok Złoty, Tłumacz, Kałusz, Bursztyn, Żydaczów. Z tego wykazu widać, że burze gradowe nie oszczędzają tego roku żadnej części kraju i że są niezwykle gwałtowne w obecnej ciągle zmiennej pogodzie.

Czytelnia ludowa w Cieszynie mimo trudnych warunków bytu rozwija się obecnie coraz pomyślniej, jak to konstatuje sprawozdanie z czynności wydziału jej za rok 1899. Obniżenie wkładki rocznej było ważnym krokiem do pozyskania dla Czytelni licznych członków z najszerszych warstw ludności polskiej w Cieszynie i wogóle na Śląsku. Wydział, oceniając doniosłość prasy w życiu nowożytnego społeczeństwa, pomnożył w ubiegłym roku prawie w dwójnasób liczbę czasopism, których przeszło 50 otrzymuje obecnie Czytelnia. Również i nad uporządkowaniem biblioteki pracował wydział, ale z rozmaitych powodów praca ta postępować musi

powoli. Nie spuścił z oka tak nawet drobnej sprawy, jak karty pocztowe z widokami, postarawszy się o cztery ich rodzaje z polskiemi wyłącznie napisami. Z uznaniem należy podnieść założenie przez Czytelnię w jej lokalu kursów dla dorastających dziewcząt. Dwadzieścia dziewcząt przeciętnie korzysta z tych kursów, obejmujących naukę historyi i literatury polskiej; umiejętności przyrodniczych i fizyki; obowiązki nauczycieli pełnią profesorowie polskiego gimnazyum w Cieszynie. Również nad rozbudzeniem życia pracuje wydział Czytelni. Wycieczka przeszłoroczna do Grabiny, gdzie się odbył festyn, udała się nadspodziewanie dobrze. Festyn przyniósł 300 złr. czystego dochodu. Chór akademicki z Krakowa zawitał w przeszłym roku do Cieszyna, ażeby wziąć udział w wieczorze muzyczno-wokalnym, przybyła również górnośląska młodzież akademicka, zaproszona przez Towarzystwo śląskich akademików „Znicz". W karnawale odbywały się zabawy taneczne, a do najważniejszych punktów działalności Czytelni należało urządzenie obchodów narodowych. Fundusz żelazny Czytelni wynosi 5245 złr. 29 ct.; dochody w przeszłym roku osiągnęły sumę 2945 ct.

Podatek osobisto-dochodowy. Ministerstwo skarbu ogłosiło obecnie rezultaty osiągnięte z tego podatku w r. 1899 w Przedlitawii. Podatek osobisto-dochodowy przyniósł rządowi w tym roku złr. 23,174.426, a płaciło go 754.643 osób obowiązanych. Z tej sumy przypada na 61 miast największych 15.760.345 złr. na 399.215 płacących, a 7.414.081 złr. na 355.428 płacących w reszcie gmin. Miasta przedlitawskie, co do ich wielkości i zamożności mieszkańców tak się przedstawiają. (W nawiasach liczba płacących). Wiedeń 9,596.677 złr. (210.331). Praga 1,055.363 (24.100), Tryjest 527.684 (14.351). Grac 519.067 (14.549), Berno 442.944 (10.254), Lwów 381.778 (11.915). Kraków 228.888 (6.272). Linz 197.698 (5777), Liberzec 178.028 (3502). Insbruk 158.207 (4496), Winohrady 154.542 (6380), Pilzno 135.517 (5534), Śmichów 117.712 (4637). Salzburg 116.262 (3810). Cieplice 115.553 (3292). Karlsbad 106.693 (1640). Aussig 104.299 (2970). Czerniowce 90.502 (3235). Ołomuniec 88.607 (1988). Lublana 84.705 (2590). Opawa 73.383 (2309). Florisdorf 67.170 (4060), Morawska Ostrawa 65.432 (3180), Wiener Neustadt 62.691 (3129). Karolinenthal 61.053 (2313). Gorycya 55.843 (1737). Przemyśl 54.187 (2419). Steyer 54.701 (3016). Marburg 50.328 (2209). Biała 50.252 (1517), Budziejowice 48.017 (2648). Stanisławów 43.572 (1603), Cieszyn 42.413 (1271), Gablencya 41.994 (1885), Prossnitz 40.864 (1374). Saaz 40.758 (1150), Trydent 39.555 (1468). Pola 39.015 (1734), Brux 39.037 (1871). Cheb 39.555 (1468). Żyszków 32.297 (3238). Rzeszów 31.647 (1093). Zadar 30.373 (1122). Asch 30.071 (657), Iglawa 25111 (1140). Tarnów 25.597 (1186), Przerów 24.297 (901). Warsdorf 23.113 (1048). Tarnopol 20.490 (896) i Kładno 16.651 (1091). Na Bukowinie, w Dalmacyi, Karyntyi, Krainie, Salcburgu i Tyrolu nie było ani jednego płacącego, któryby swój dochód fasyonował ponad 100.000 złr.

W ministerstwie handlu odbędzie się 2 lipca posiedzenie rady pracy (Arbeitsbeirath).

Wybuch benzyny pozbawił życia 20 osób w Montreuil-sous-Pois. Nieszczęśliwy ten wypadek zdarzył się w pralni chemicznej.

Teodor Leszetycki, znakomity nauczyciel muzyki, mieszkający w Wiedniu, obchodzi jutro 70 rocznicę urodzin. Przyjaciele i wielbiciele sędziwego muzyka zamierzali w odpowiedni sposób uczcić tę rocznicę, Leszetycki jednakże dla uniknięcia owacyj wyjechał z Wiednia. Poprzestano na zebraniu funduszu, z którego corocznie utalentowani adepci muzyki będą pobierać stypendya.

Do Paryża celem dawania koncertów udały się z Wiednia dwa towarzystwa, stojące na czele ruchu muzycznego w stolicy naddunajskiej, a mianowicie: towarzystwo śpiewaków i orkiestra towarzystwa filharmonicznego. We wtorek po południu w paryskim teatrze Châtelet odbył się pierwszy koncert zbiorowy obu wiedeńskich instytucyj. Produkcye chóru męskiego przyjęła doborowa publiczność paryska nadzwyczajnie przychylnie, niektóre zaś numery programu oklaskiwała entuzyastycznie. Mahler, dyrektor orkiestry filharmonicznej, przybywszy do teatru, zemdlał z powodu upału i dopiero po dwudziestu minutach zdołali mu lekarze przywrócić przytomność. Mimo widocznego zmęczenia stanął na czele swojej orkiestry i świetnie kierował wykonaniem uwertury z „Wolnego strzelca". Liczne wybitne osobistości składały życzenia śpiewakom i muzykom.

Przy wyścigach cyklistów w Zurychu jeden ze ścigających się spadł z koła tak nieszczęśliwie, że na miejscu się zabił.

Napad Kurdów. Z Teheranu donoszą do „Koelnische Ztg." z ostatnich dni maja, że na niemiecki dom sierot w Urmiah-Dilaszau napadli Kurdowie w nocy z d. 1 na 2 maja. Rozbójnicy dali strzały do jednej z nauczycielek i do stróża, ale chybili; zhańbili kobietę armeńską i zabrali odzież i sprzęty. Jednemu z nauczycieli udało się nie wpuścić Kurdów na piętro, gdzie się znajdowały nauczycielki z sierotami. Gdy z pobliskiego miasteczka Armiah przybyli na pomoc uzbrojeni chrześcijanie i mahometanie, Kurdowie uciekli. Miejscowa władza wysłała za nimi w pogoń oddział wojska, który po kilku dniach przyprowadził 16 winowajców. Wojsko perskie strzeże obecnie zakładu, a poseł niemiecki w Teheranie zażądał od rządu perskiego surowego ukarania winowajców. Rząd perski poczynił odpowiednie zarządzenia, ażeby udaremnić podobne napady.

Charlottenburg obchodzić będzie w r. 1905 dwuwiekowy jubileusz swego istnienia. Już teraz zaczęto przygotowywać się do godnego obchodu tej rocznicy. Magistrat postanowił polecić sławnemu historykowi berlińskiemu napisanie dziejów Charlottenburga; również postara się o to, ażeby gmachy miejskie, czy to już oddane do publicznego użytku, czy też dopiero się budujące, już z końcem roku 1904 zaczęły służyć przeznaczonemu celowi.

Miasto Charlottenburg, jak wiadomo, założone na pamiątkę żony pierwszego króla pruskiego Fryderyka I, Zofii Charlotty, roku 1705. Dotychczas nie ma dokumentu, mianującego Charlottenburg miastem, posiada ono tylko herb i pieczęć.

Zmarli. Dr Władysław Pietrzycki, adjunkt sądowy, przeżywszy lat 34, zmarł w Ciężkowicach. Był synem p. Ludwika, adwokata i wiceburmistrza miasta Tarnowa.

We Lwowie umarł ks. Michał Kurniarski w 59 roku życia.

Korespondencya redakcyi. Dotąd nas nie zawiadomiono, czy ciągnienie loteryi w Oświęcimie się odbyło. Proszę jeszcze raz udać się do komitetu.

Składka. Uczniowie II. kursu szkoły przemysłowej w Krakowie złożyli na gimnazyum polskie w Cieszynie 5 K.

Z kalendarza. We czwartek 21 czerwca: Alojzego Gonzagi wyzn.; w piątek 22 czerwca: Serca Jezus.; Paulina biskupa; w sobotę 23 czerwca: Wandy.

Wschód słońca 22 czerwca o godz. 3 min. 33; zachód o godz. 7 min. 51. Długość dnia godz. 16 m. 18.

Wschód słońca 23 czerwca o godz. 3 min. 33; zachód o godz. 7 min. 51. Długość dnia godz. 16 m. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20-go czerwca pogoda, w nocy deszcz. Termometr od 11·4 doszedł do 23·2 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 20 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 738·1 mm., termometru 17·2 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru letniego.

W piątek 22 czerwca: „Sztygar".

W sobotę 24 czerwca: „Książę Incognito", najnowsza operetka L. Waldmanna (nowość).

W niedzielę 25 czerwca: Książę Incognito" najnowsza operetka L. Waldmanna.

Opera.

(„Żydówka" Halevy'ego).

Wczorajsze przedstawienie zainteresowało głównie występem młodej, bezsprzecznie utalentowanej rodaczki naszej, p. Wandy Korczak, która, stawiając pierwsze kroki na scenie operowej, pokusiła się o odpowiedzialne zadanie śpiewania pięknej partyi Racheli w rozgłośnej operze Halevy'ego. Usiłowanie, w najlepszych chęciach i z pewną brawurą podjęte, przechodziło nieco siły młodej śpiewaczki, rozporządzającej dobrym materyałem głosowym, ale wymagającym długiej jeszcze i sumiennej pracy. Zasoby szkoły i znaczna rutyna kwalifikują śpiewaczkę naszą do partyj pierwszoplanowych; oddech jej szeroki, fraza wielka, ale niedość jeszcze zaokrąglona; tylko „timbre" głosu w średnicy nie jest należycie postawiony i wyrównany, stąd chwilami wrażenie jaskrawości i surowości tonu. Poprawnie wykonane recitativa, niepozbawiona siły i wyrazu ekspresya uczuć w głosie, ujmująca powierzchowność i dobra gra sceniczna, są to zalety, na których opierać można nadzieje pomyślnych wyników w dalszej karyerze artystycznej p. Wandy Korczak, która, mając za sobą niepowszednią inteligencyę muzyczną, może śmiało spoglądać w przyszłość.

Artystycznie najwyżej postawić należy partyę kardynała, śpiewaną przez p. Gandolfiego z tą siłą, szlachetnością i starannością w szczegółach, która cechuje metodę tego wybornego śpiewaka. Dwie główne arye w pierwszym i ostatnim akcie były rozkoszą dla słuchaczów, a podstawą całego solowego ansamlu. Leopoldem był p. Mazzanti, którego piękny głos nadaje się wybornie do wszelakich odcieni dramatycznych.

Śpiewający główną partyę Eleazara p. Cavara przedstawił się jako śpiewak, mający do rozporządzenia bardzo podatny materyał głosowy, wyborną szkołę i doskonałą grę. Ma on w swoim głosie „łzę", która, szczególniej głównej aryi: „Rachelo, kiedy Pan", nadała właściwy wyraz siły dramatycznej i rzewnego nastroju. Dokładne pojęcie o zaletach śpiewackich p. Cavary będzie można sobie wyrobić dopiero po dalszych jego występach.

Drugoplanową partyę księżniczki śpiewała p. D'Onori, obdarzona mile brzmiącym, lubo niezbyt jeszcze wyrobionym głosem, o liryczunym podkładzie. Wrażenie tego debiutu było zupełnie dodatnie.

Pp. Francini i Cerri ansamblu solowego dopełnili bez zarzutu.

Chóry i orkiestra trzymały się doskonale, podtrzymując swą postawą artystyczny honor opery.

Piękna wystawa i inscenizacya aktu trzeciego i czwartego zyskała ogólne uznanie.

W. Pr.

Wyścigi krakowskie.

Pięciodniowy meeting na krakowskim torze zakończyły wczoraj gonitwy galicyjskiego klubu jazdy panów. Dzięki pięknej pogodzie trybuny i place przed metą zapełniły się liczną publicznością, którą zwabiła także zapowiedź kwiatowego corsa, jakie się odbyć miało po wyścigach. Niestety corso z powodu zbyt małej liczby zgłoszonych ekwipaży nie przyszło do skutku, ku wielkiej zgryzocie piękniejszej połowy uczestników wczorajszej zabawy. Pod względem sportowym wyścigi były mniej zajmujące ze względu na jakość koni biegających, przeważnie „półkrwi" i z pośledniejszych stajni. To też dla zawodowych sportsmenów wynik biegów był niespodzianką, a często rozczarowaniem. Bookmakerzy, przewidując niepomyślne dla siebie horoskopy, już po wtorkowych wyścigach wyjechali z Krakowa, pozostawiając swobodne pole totalizatorowi.

Biegów było sześć, a do każdego niemal zapisanych było po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt koni. Jeździli sami panowie.

Bieg pierwszy. Nagroda Bielan. 1.150 koron, z których 1.000 zwycięscy, a 150 koron drugiemu koniowi. Meta 1.600 metrów.

Startowały cztery konie. Pierwszym u mety był „Pług" Schindlera, drugim „Dreyfus" Trzecieskiego, trzecią „Lady Charlatan" ze stadniny Czarnokońce. „Halka" Bartoscha dobiegła bez jeźdźca ostatnia. Totalizator płacił 19 koron za 10.

Bieg drugi. Nagroda zamku łańcuckiego. Steeple-chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Romana Potockiego i 1.800 koron, z których 1.500 koron, ofiarowane przez austryacki Jockey-Club, zwycięscy, 200 koron drugiemu, a 100 koron trzeciemu koniowi.

Do gonitwy stanęły 4 konie. Zwyciężył „Chorąży" Kollera, drugim był „Cham" majora Brzozowskiego, trzecim „Nevermind" Pletzgera. Faworytką była klacz hr. Schoenborna „Gigerlkönigin", którą dojeżdżał najlepszy w monarchii jeździec, baron Eltz. Niestety po świetnym skoku na przeszkodzie przed trybunami „Gigerlkönigin" przewróciła się, przytłaczając jeźdźca swym ciężarem. Ciężko potłuczonego wydobyli strażacy z pod konia i zanieśli na noszach do pokoju dyżurnego, gdzie lekarz toru, dr Sokołowski, stwierdził ogólne wstrząśnienie nerwowe (shok) i udzielił pierwszej pomocy. Chory w dorożce odwieziony został do domu. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Bar. Eltz w roku bieżącym wygrał 20 pierwszych nagród na różnych torach, to też nieszczęśliwemu jego wypadkowi towarzyszyło ogólne współczucie. Wypadek ten uzasadnia i przypomina oddawna ponawiane żądania, aby przy biegach z przeszkodami usunięto lub zmniejszono ową wielką przeszkodę z rowem przed trybunami, która tylokrotnie już na krakowskim torze stała się przyczyną nieszczęścia. Obowiązkiem władz bezpieczeństwa jest stanąć w tym wypadku w obronie życia ludzkiego tak nieoględnie narażanego.

Wskutek powyższego wypadku wynik biegu był niespodzianką. Pierwszy u mety stanął „Chorąży" pod właścicielem por. Kollerem, drugim był „Cham" Brzozowskiego, trzecim „Nevermind" Pletzgera. Totalizator płacił 18 za 10 koron.

Bieg trzeci. Nagroda rządowa. Steeple-chase. 2.500 koron, ofiarowane przez ministerstwo rolnictwa, zwycięscy, nadto 300 koron, ofarowane przez klub jazdy panów, z których 200 koron drugiemu, a 100 koron trzeciemu koniowi. Meta 4.000 metrów.

Na 7 zapisanych koni do biegu staje 3. Pierw- „Podolak" pod właścicielem, por. Kollerem, drugi „Darleye" Bartoscha, trzecia „Rezeda" Stawiarskiego. Totalizator płacił 18 koron za 10.

Bieg czwarty. Nagroda totalizatora. Bieg z płotami. Nagroda honorowa i 1.350 koron, ofiarowane przez klub jazdy panów, z których 1.200 koron zwycięscy, 150 koron drugiemu koniowi. Meta 2.800 metrów. Zapisanych do biegu 25 koni, stanęło 3.

Pierwszą była „A la grecque" hr. Thurn-Valessasina, drugi „Nemo" Trzecieskiego, trzeci „Biegun" Schindlera. Totalizator płacił 15 za 10 koron.

Bieg piąty: „pocieszenia". Bieg z płotami. Nagroda honorowa i 80% z wpisowego zwycięscy, a 20% drugiemu koniowi. Meta 2.400 metrów.

Bieg ten był wysoce zajmującym ze względu na wielką liczbę koni do niego zapisanych. Na 48 zgłoszonych stanęło u startu 6. Zwyciężył „Łańcut" p. Kollera pod właścicielem, drugim był „Oculi" por. Zellera, trzecią „Golden-Residne" bar. Pletzgera.

Prawdziwą niespodzianką w tym biegu było drugie miejsce konia p. Zollera, który w finishu o pół długości tylko pozostał w tyle za zwycięzcą, w podziw wprawiając widzów szalonym skokiem. Totalizator płacił 45 koron za 10.

Bieg szósty i ostatni, t. zw. pożegnalny, był podobnie, jak pierwszy, biegiem gładkim. Nagroda 1.150 koron, z których 1.000 koron zwycięscy, a 150 koron drugiemu koniowi. Meta 1.400 metrów.

Na 11 mianowanych koni stanęło do biegu 5.

Pierwszym był „Toll" Schindlera, drugą „Darling-Grace", trzecią „Paula" hr. Siemieńskiego. Bez miejsca „Vincsi" nadpor. Webera i „Suchverloren" Fibicha. Totalizator płacił 16 koron za 10.

Wyścigi zakończyły się o godz. 7 min. 15. Totalizator funkcyonował szybko i zupełnie prawidłowo, co zawdzięczyć należy miejscowym siłom, którym powierzono odnośną manipulacyę z prawdziwą korzyścią zarówno publiczności, jak i Towarzystwa wyścigowego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego** jest do nabycia w księgarni Gebethnera po cenie 5 koron na zwykłym papierze, a po 8 koron za egzemplarz na lepszym papierze. Dla akademików jest do nabycia u kwestora Uniwersytetu Jagiellońskiego po cenie 2·40 koron. — Księga przedstawia się wspaniale. W tych dniach damy o niej obszerniejsze sprawozdanie.

Księga zawiera następujące artykuły: Jan Ptaśnik, słuchacz filozofii: Z życia uczniów krakowskich w XV i XVI wieku. Franciszek Bujak, dr filozofii: Geografia na uniwersytecie Jagiellońskim do połowy XVI wieku. Adam Kłodziński, słuchacz filozofii: Stosunki Laskonogiego z Odonicem MCCII MCCXXXI. Jan Magiera, słuchacz filozofii: Fannietum Kallimacha. Kazimierz Sosnowski, słuchacz filozofii: Nieznani poeci z czasów wolnego miasta. Tadeusz Sinko, słuchacz filozofii: Ingessima et Ars. (Uwagi na twórczością liryków i elegików rzymskich). Bolesław Kielski, słuchacz filozofii: Stan fonetyczny języka francuskiego w epoce przysiąg strassburskich. Józef Brzeski, słuchacz praw: Jakie prawa przysługują wierzycielom hipotecznym na przypadek spłonięcia realności, obciążonej zastawem a ubezpieczonej od ognia. Ignacy Weinfeld, słuchacz praw: O związku przyczynowym przy zobowiązaniach do wynagrodzenia szkody. (Według teoryi prawa cywilnego austryackiego i powszechnego). Franciszek Bossowski, słuchacz praw: Rozwój politycznego prawa ateńskiego. Wiktor Zabawski, słuchacz praw: O kuśnierzach w Chyrowie. Adolf Klęsk, słuchacz medycyny: Fizyologia i patologia snu. Feliks Laberschek, słuchacz medycyny: O chorobie Glenarda. Jan Tadeusz Lenartowicz, słuchacz medycyny: Narządy mleczne u zwierząt i ludzi w związku z t. zw. hypermastyą i hyperthelią. Witold Nowicki, słuchacz medycyny: O małżowinie ludzkiej ze stanowiska morfologicznego i antropologicznego.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów w Austryi. Urzędowe sprawozdanie z Wiednia o stanie zasiewów z połowy czerwca opiewa: Pogoda i ciepło wpłynęły korzystnie na stan zasiewów, żyto poprawiło się, jednakże wogóle nadzieje zbiorów są znacznie mniejsze, niż w roku ubiegłym, pszenica prawie wszędzie zadowalniająca, Zasiewy letnie zapowiadają się po większej części dobrze. Jęczmień i owies rokują również rezultaty pomyślne, w ostatnich czasach poprawiły się także buraki cukrowe.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, Kopernika, 7.

Targ lwowski 20 czerwca:

Z powodu braku wołów opasowych, ceny znacznie się podniosły.

Płacono za woły opasowe średniego gatunku od 56 do 64 K za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od 96 do 110 K, tylne od 100 do 114 K.

Targ bardzo ożywiony.

Targ praski 18 czerwca:

Ogólny spęd 720 sztuk, między temi galicyjskich 429. Płacono za galicyjskie woły średnio od 62 do 64 K, za krowy od 50 do 60 K, za buhaje od 60 do 64 K, za 100 klg. żywej wagi.

Targ ożywiony.

Targ berneński 13 czerwca:

Ogólny spęd 130 wołów.

Płacono za prima od 72 do 74 K, za secunda od 64 do 68 za 100 klg. żywej wagi.

Targ dobry.

Ostatnie wiadomości.

— Z Charkowa donoszą nam:

Jak rząd rosyjski rozumie swoją rzekomą misyę słowiańską, którą zwykł się przechwalać, i jak ją stosuje nietylko wobec Polaków, lecz i Małorusinów, — rzecz to powszechnie wiadoma. Obecnie dodaję do całej plejady innych faktów nowy obrazek. W Łubnach, w gubernii charkowskiej, uczniowie 7 i 8 klasy miejscowego gimnazyum, umówili się, że poza szkołą rozmawiać będą ze sobą i z profesorami tylko w języku małoruskim. Ten spisek na język rosyjski odkryło naturalnie oko i ucho „diejateli" szkolnych. Zrobiono z tego zbrodnię, godzącą w całość imperyum rosyjskiego, zamknięto 7 i 8 klasę, w których uknuto spisek, i kilku uczniów, którzy mieli stać na jego czele, — odesłano do fortecy kijowskiej.

Cóż na to powiedzą moskalofile ruscy w Galicyi?

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 21 czerwca. Rektorem uniwersytetu lwowskiego został wybrany na r. 1900/1 jednogłośnie ks. dr Jan Bilczewski.

Do „Słowa Polskiego" donoszą z Wiednia, że obiega tam pogłoska, jakoby namiestnik Galicyi, hr. Piniński, miał być powołany do Wiednia na ministra oświaty. Namiestnikiem w jego miejsce zostałby w takim razie dawniejszy delegat namiestnictwa w Krakowie, hr. Kazimierz Borkowski.

Tarnopol, 21 czerwca. Na stacyi Proszowej koło Tarnopola naczelnik stacyi aresztował handlarza ludzkim towarem. Jechało z nim dwoje dziewcząt. Handlarz miał przy sobie 6000 koron.

Rewizya procesu Stillera.

Stanisławów, 21 czerwca. Rewizya procesu Stillera, skazanego w Krakowie za szpiegowstwo, do którego się później kto inny przyznał, została już postanowiona. Oto bowiem dr Eugeniusz Reiter, obrońca Stillera, bawiący tu na ćwiczeniach wojskowych, otrzymał wiadomość, że uchwalono rewizyę. Proces ponowny odbędzie się we Lwowie, jednakże nie prędzej, niż w jesieni.

Wiedeń, 21 czerwca. Marszałkowie krajowi zostali powołani do Wiednia na dzień 25 b. m. w sprawie sanacyi finansów krajowych.

Paryż, 21 czerwca. Sąd policyi poprawczej skazał Radę miejską i redaktora dziennika „Echo de Paris" Le Pelletier'a, za obrazę pułkownika Picquarta, na 2000 franków grzywny i 100.000 franków odszkodowania.

Dreux, 21 czerwca. Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb Franciszka księcia Orleanu, zwanego księciem Joinville. W uroczystości żałobnej uczestniczył książę Chartres, jako przedstawiciel księcia Orleanu, jakoteż wszyscy książęta, należący do rodziny. Księcia bułgarskiego reprezentował hr. Bourboulon.

(Na dworze wiedeńskim z powodu śmierci ks. Joinville, cesarz nakazał żałobę na szesnaście dni. (Przyp. red.)

Londyn, 21 czerwca. Z Kapsztadtu donoszą, że marszałek Roberts wezwał boërskiego głównodowodzącego Bothę do poddania się, aby w ten sposób można było uniknąć niepotrzebnego krwi rozlewu.

Botha zażądał pięciodniowego rozejmu, a gdy na to nie zgodzono się ze strony angielskiej, walka rozpoczęła się na nowo.

Z Hammonii zaś podaje „Biuro Reutera", że silny oddział Boërów skoncentrował się przed frontem pozycyj, zajmowanych przez generała Rundle'a, i że stara się przebić na południe.

Boërami dowodzą tam komendanci: Devilliers i Herman Stejn, brat prezydenta, który się tam również znajduje. Stolicą Oranii jest obecnie Bethleem. Główny obóz Boërów znajduje się w okolicach Ficksburga, gdzie Boërowie ostrzeliwali wczoraj obóz angielski. — Boërowie transwaalscy, cofając się przed generałem Bullerem, łączą się z Boërami orańskimi.

Śmierć Murawiewa.

Petersburg, 21 czerwca. Minister spraw zagranicznych Murawiew umarł dzisiaj rano. W Rosyi śmierć ta uważana jest za cios dla państwa, ponieważ Murawiew uchodził za zdolnego męża stanu i umiał zjednać sobie szacunek w zgranicznych kołach dyplomatycznych.

Murawiew był zwolennikiem pokoju na zachodzie, a natomiast przeniósł punkt ciężkości politycznej akcyi rosyjskiej na daleki wschód azyatycki. Jaki śmierć ta wywrze wpływ na postawę Rosyi, trudno z góry ocenić; zresztą w Rosyi car sam jest właściwie kierownikiem polityki zagranicznej.

Wojna w Chinach.

Londyn, 21 czerwca. Dzisiejsze dzienniki poranne otrzymały następującą depeszę z Szangai: Wojska cudzoziemskie, po energicznie wykonanym marszu, wkroczyły pod wodzą admirała Seymoura 17 b. m., po południu, do Pekinu.

Londyn, 21 czerwca. Wedle doniesienia z Szangai, wojska adm. Seymoura stoczyły przed wejściem do Pekinu pięć potyczek z Chińczykami, którzy mieli liczną kawaleryę, lecz byli źle uzbrojeni. Chińczycy stracić mieli 500 ludzi, straty wojsk europejskich są niewielkie.

Londyn, 21 czerwca. Z Hongkonku donoszą do „Times'u": Lihung Czang zajął miejsce na parowcu stąd odpływającym. Tutejsza ludność chińska jest w najwyższym stopniu zaniepokojona. Poważniejsi przedstawiciele tej ludności mieli zrobić propozycyę, aby Lihung Czanga, będącego wicekrólem prowincyi, zmuszono siłą do pozostania.

Londyn, 21 czerwca. „Daily Mail" donosi z Jokohamy pod datą wczorajszą.

Trzy japońskie statki pancerne płyną już do Taku, dwa inne otrzymały rozkaz trzymania się w pogotowiu do odjazdu.

Londyn, 21 czerwca. „Times" donosi z Szangai:

Wedle doniesień ze źródeł japońskich, przy szturmie w Taku zginęło po stronie chińskiej 700 ludzi, po stronie zaś oddziału japońskiego zostało zabitych 10 ludzi a w tem dowódca oddziału.

Londyn, 21 czerwca. Z Honkongu donoszą do „Daily Mail", że 3 statki wojenne angielskie stoją na kotwicy pod Wasung. Otrzymały one rozkaz zbombardowania tamtejszych fortów i zabrania znajdujących się tam statków chińskich.

Berlin, 21 czerwca. Na rozkaz cesarza Wilhelma zostaną zmobilizowane na stopę wojenną obydwa bataliony morskie przez włączenie ochotników z całej armii i wysłane do Chin. Oprócz tego załoga niemiecka w Kiaoczau dostarczy ludzi dla jednej bateryi polowej, inna zaś baterya polowa wysłana będzie z Niemiec.

Z Wilhelmshafen odpływają za tydzień wielkie parowce północno-niemieckiego Lloyda: „Frakfurt" i „Witeking" do Chin z transportem 2100 żołnierzy.

Paryż, 21 czerwca. Konsul francuski w Montse otrzymał od konsula francuskiego François w Junnanie depeszę, datowaną z dnia 16 b. m., w której tenże donosi, że dn. 10 b. m. opuścił wraz z poddanymi francuskimi miasto Junanfu, lecz że został napowrót siłą do tego miasta zwrócony. Budynki misyjne i inne należące do Europejczyków spalono. Jedynie gmach konsulatu ocalał. W tym gmachu bronili się poddani francuscy przez 48 godzin, dopóki mandaryni nie wzięli ich w obronę przed motłochem chińskiem.

Konsul zażądał, aby odstawiono go wraz z poddanymi francuskimi pod strażą do granicy.

W depeszy tej zaznaczono gwałtowną konieczność energicznego wystąpienia ze strony rządu dla oswobodzenia francuskich poddanych.

Wojska indo-chińskie nie mogą przekroczyć granicy chińskiej. Stan zdrowia Francuzów jest pomyślny.

Bruksela, 21 czerwca. W dobrze poinformowanych kołach tutejszych zapewniają, że w sprawach chińskich przyszło między mocarstwami do porozumienia na następujących podstawach: Cesarzowa-regentka zostanie usuniętą od rządów i będzie internowana za granicą, cesarz Kwangsiu zostanie przywrócony do władzy, pod kontrolą mocarstw, wreszcie mocarstwa obowiązują się nie wyzyskiwać obecnej sytuacyi w Chinach dla poczynienia tam nabytków terytoryalnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 20 czerwca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	80
„ „ srebrna	97	35
4% renta austryacka złota	115	70
4% „ „ koronowa	97	60
4% „ węgierska złota	115	40
4% „ „ koronowa	91	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1748	—
„ kredytowe	699	—
Londyn	242	17½
Marki	118	62½
20-to Markówki	23	72
20-to Frankówki	19	31
Włoskie banknoty	90	75
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	108	—
Akcye Anglobanku	280	50
„ Unionbanku	570	—
„ Bankverein	501	—
„ Laenderbanku	435	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	538	—
„ „ Południowej	124	—
„ „ Elbethal	477	—
„ „ Nordbahn	6340	—
„ „ Staatsbahn	670	—
„ „ Alpine	487	—
„ Tureckie Tabaczne	281	—
Ruble	256	—

Berlin, 20 czerwca 1900.

Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	15
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	20
Akcye austryackie kredytowe	217	25
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 20 czerwca 1900.

Spirytus gotowy	44	—
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	69
Żyto (maj, czerwiec)	7	10
Owies (maj, czerwiec)	5	84
Kukurydza	5	40

Podziękowanie.

Za wiele serca, wiele ciepła i życzliwości, okazanych mi przez Czcigodnych Członków Kasyna w Milówce, przy sposobności przeniesienia mnie na nowe miejsce urzędowe, tą drogą składam serdeczne „Bóg zapłać.“

Wszystkim Panom, którzy obecnością swą raczyli uświetnić pożegnalny wieczorek i kilka słów szczerych na pożegnanie mi rzucili, jak najserdeczniej dziękuję — inicyatorom zaś wieczorku pożegnalnego, w szczególności Wielmożnym Panom: Józefowi Schneidrowi, naczelnikowi Sądu i prezesowi Kasyna, Karolowi Drozdowskiemu, notaryuszowi i wice-prezesowi Kasyna, Franciszkowi Filarowi, poborcy podatkowemu i gospodarzowi, oraz Józefowi Jerschinie, adjunktowi sądowemu i przyjacielowi — zasyłam na podziękowanie koleżeński uścisk dłoni. 1339

Dr Adam Szczęsny Midowicz,
c. k. adj. sądowy w Muszynie.

Bardzo tanio do sprzedania

meble i **makaty perskie.** Oglądać można przy ul. Starowiślnej pod Nr. 13. drugie piętro. 1345 1 3

Biedny kaleka bez nogi, cierpiący na piersi, ojciec 4 nieletnich dzieci (z których dwoje posyła do szkoły), błaga Publiczność o wsparcie wobec nędzy, w jakiej jest pogrążony. Adres: **Franciszek Wąsik, Kraków, ul. Aryańska l. 8.** 1342 1 3

Maszynista do wszelkich parowych maszyn, specyalista do młocki zboża, posiadający długoletnią praktykę z Prus i Austryi, poszukuje posady na czas dłuższy lub na porę młocki. — Adres: **Kraków, ul. Gołębia L. 5, w kancelaryi Towarzystwa weteranów polskich z r. 63 4, do rąk Wgo Jasińskiego.** 1234 1 2

Dyetaryusz z ładnem i szybkiem pismem, biegły w języku polskim jakoteż i niemieckim, mający długoletnią praktykę przy skarbowości — poszukuje odpowiedniego zajęcia biurowego. **Henryk Kuperman, Kraków, Plac Matejki Nr. 2.** 1333 1 2

Poszukuje się
mężczyzny
starszego wiekiem, kawalera lub bezdzietnego wdowca — do zajęcia handlowego w Krakowie. Pierwszeństwo mają fachowi. — Zgłoszenia pod Nr. 1346 przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1346 1 4

L. 1427. 1341 1 3

KONKURS.

W myśl reskryptu Wydziału krajowego z dnia 17 kwietnia 1900 r. L. 25405 rozpisuje niniejszem Wydział powiatowy konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Osieku.

Do okręgu w Osieku należy 11 gmin z liczbą mieszkańców 10.570. Lekarz okręgowy obowiązanym będzie utrzymywać aptekę domową.

Płaca z posadą tą połączona wynosi rocznie 1000 koron, zaś ryczałt na koszta podróży rocznie 600 koron.

Podania o nadanie tej posady należy wnieść do Wydziału powiatowego w Biały najdalej **do dnia 31 lipca 1900** i załączyć do podania:

1) dyplom doktora medycyny;
2) dowód obywatelstwa austryack.;
3) dowód, iż petent nie przekroczył 40 roku życia;
4) świadectwo odbytej co najmniej dwuletniej praktyki w zawodzie lekarskim;
5) świadectwo lekarskie potwierdzone przez odnośnego c. k. lekarza powiatowego, iż petent jest fizycznie zdolnym do pełnienia funcyi lekarza okręgowego.

Z Wydziału powiatowego Biała,
dnia 8 czerwca 1900 r.

Za prezesa: *Hamerlak.*

Osoba wykształ., poszukuje lekcyj w Krakowie — w zakresie przedmiotów szkół ludow. i wydziałow. Zgłoszenia: **M. N.** p. rest. **Oświęcim.** 1275 3 4

Uczniów na stancyę

przyjmuje, jak lat poprzednich, **Marya Bizańska.** Opieka rodzicielska, nadzór męski. — Adres: **Kraków, ul. Reformacka Nr. 7, II. piętro.** 1318 3 11

Specyalista gorsetów
Z PRAGI
HERMAN PIESEN
Kraków, ul. Grodzka L. 4,

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą.



Fabryka premiowana czterema medalami.

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecięcych
Gorsetów.

Gorsety do prostego trzymania się jakoteż higieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą. 1152 13 14

Powiatowa Kasa Oszczędności
w Wieliczce

parceluje dobra Pawlikowice z przyległościami na pojedyncze morgi, lub w większej ilości. Ceny przystępne. 1329 2 5

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klosetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami. 624 27 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajdują się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

Kosztorysy na żądanie za darmo.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Obwieszczenie.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce ma do sprzedania lub wydzierżawienia parową fabrykę dachówek, drenów i cegielnię w Pawlikowicach, w odległości 3 kilomtr. od stacyi kolejowej Wieliczka. 1329 2 5

Intendentura c. i k. 1 Korpusu w Krakowie.

L. 4128 z r. 1900. 1319

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy zakupi zwyczajem handlowym:

I. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Krakowie:

2470 metrów sześciennych twardego drzewa opałowego, mającego być dostarczonem do rządowego składu drzewa w bastyonie IV.:

w miesiącu wrześniu 1900 r. włącznie do kwietnia 1901 r. miesięcznie po . . . . . 270 m. sześć.,
w miesiącu maju 1901 r. . . . . . 310 m. sześc.

II. Dla filialnego magazynu zaopatrzenia wojska w Bochni:

60 metrów sześciennych twardego drzewa, mającego być dostarczonem na rządowem składzie drzewa w Bochni:

w miesiącu wrześniu, październiku i listopadzie 1900 r. po . . . . . 20 m. sześc..

III. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Ołomuńcu:

900 metrów sześciennych twardego i 568 metrów sześciennych miękkiego drzewa opałowego, mającego być dostarczonem na rządowym składzie drzewa w Ołomuńcu,

a mianowicie:

w miesiącu październiku i listopadzie 1900 r. po 225 m.^{3} twardego i 142 m.^{3} miękkiego drzewa opałowego,
w miesiącach marcu i kwietniu 1901 r. miesięcznie po 225 m.^{3} twardego i po 142 m.^{3} miękkiego drzewa opał.

IV. Dla filialnego magazynu zaopatrzenia wojska w Opawie:

246 metrów sześciennych twardego i 142 metrów sześciennych miękkiego drzewa, mającego być dostarczonem na rządowym składzie drzewa w Opawie,

a mianowicie:

w miesiącu październiku i listopadzie 1900 r. po 73 m.^{3} twardego i 31 m.^{3} miękkiego drzewa opałowego.
w miesiącu lutym włącznie do maja 1901 miesięcznie po 25 m.^{3} twardego i po 20 m.^{3} miękkiego drzewa opał.

V. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Tarnowie:

575 metrów sześciennych twardego i 303 metrów sześciennych miękkiego drzewa opałowego, mającego być dostarczonem na rządowym składzie drzewa, ewent. w Gumniskach przy Tarnowie,

a mianowicie:

w miesiącach sierpniu włącznie do listopada 1900 roku miesięcznie po 120 m.^{3} twardego i 60 m.^{3} miękkiego drzewa opałowego,
w miesiącu grudniu 1900 r. 95 m.^{3} twardego i 65 m.^{3} miękkiego drzewa opałowego.

1. Dotyczące dokładnie ułożone propozycye sprzedaży, które nie powiny na krótszy **termin zobowiązywać nad 12 dni**, mają być wniesione **najpóźniej do dnia 11 lipca 1900 r. o godzinie 9ej przed południem w biurze Intendentury 1 korpusu w Krakowie**, z napisem: „Oferta na sprzedaż drzewa.“ Mogą one opiewać albo **na całą wzwyż podaną ilość** albo **na mniejsze partye**; od gmin samych i producentów i niżej 100 m.^{3}, i ma być w nich dokładnie oznaczony termin żądanej dostawy; podania te muszą być zaopatrzone marką stemplową na jednę koronę. Zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo przyjąć oferty także i na mniejsze ilości drzewa brzmiące.

2. Odstawionem może być jako twarde drzewo opałowe: drzewo bukowe, grabowe, dębowe; jako drzewo miękkie: świerkowe (smerekowe), jodłowe, sosnowe i modrzewiowe, a dostawca ma przedłożyć świadectwo i dowieść, że drzewo w kwietniu i maju 1901 r. odstawić się mające, w zimie z roku 1900 na 1901, zaś resztę drzewa w porze zimowej 1899 na 1900 ścięto i ułożono.

Sprzedawca ma w swej propozycyi wyszczególnić, jaki **gatunek** twardego lub miękkiego drzewa opałowego zamierza odstawić.

3. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości odstawioną ratę drzewa opałowego **wypłaci dotyczący magazyn zaopatrzenia wojska należytość natychmiast po odstawieniu, z wyjątkiem zapłaty w miesiącach listopadzie i grudniu dla Krakowa, w listopadzie dla Ołomuńca, a w październiku, listopadzie i grudniu 1900 r. dla Tarnowa, zapłata bowiem za nie nastąpi w styczniu 1901.**

4. **Intendenturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie, przez dotyczącą Władzę polityczną (w miastach o własnych zarządach przez Magistrat miasta) **w drodze urzędowej do Intendentury 1 korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało, i mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10%** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief).*

5. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom gospodarczym** przyznane są szczególne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom gospodarczym do wiadomości podanemi zostały, o których tam dowiedzieć się lub je przejrzeć można.

6. **Stempel do kwitu poniesie zarząd wojskowy.**

7. Odnośnie do jakości drzewa opałowego i innych ogólnych warunków przy załatwianiu obecnego interesu kupna odsyła się **w zupełności do tych postanowień, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży** *(Usance-Heft)* wystawionym przez Intendenturę 1 korpusu **pod L. 4128 z daty 5 czerwca 1900 r. dla zakupna artykułów potrzeb wojskowych zwyczajem handlowym, z którego to zeszytu jeden egzemplarz w biurze Intendentury 1 korpusu, w biurach magazynów zaopatrzenia wojska w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i w filialnym magazynie prowiantowym w Opawie i Bochni, wreszcie w politycznych władzach powiatowych i stowarzyszeniach gospodarczych głównych (krajowych) się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

W kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska **w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu** mogą być wydane na żądanie przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 16 halerzy.

8. **Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną**, jakoteż takie, **które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

9. Każdy oferent już od chwili wniesienia oferty jest obowiązany dotrzymać postanowień zawartych w zeszycie warnnków sprzedaży *(Usance-Heft).*

Kraków, w czerwcu 1900 r.

Kandydat adwokatury

z praktyką sądową i adwokacką, poszukuje posady. 1327 2 5

Zgłoszenia pod: **Dr B. 1327** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“

Rutynow. kancelista adwokacki,

biegły i energiczny w przeprowadzaniu egzekucyj, poszukuje zajęcia w Krakowie od 1go lipca b. r. — Zarząd lub administracyę domów itp. przyjmie za umówionem wynagrodzeniem.

Zgłoszenia pisemne poste restante **„A. R.“** za okazaniem kwitu ogłoszenia. 1338 2 5

„SYBIR“

WYSTAWA OBRAZOW
Alek. Sochaczewskiego
Rynek 33, obok pałacu Spiskiego na I. piętrze.

Otwarta codzień od godz. 9 rano do godz. 9 wieczór.

Wstęp: 1 korona, w niedziele i święta 40 hal. Studenci i dzieci płacą połowę. 1202 17 25

DO HANDLU PAPIERU
Fischera i Spółki w Krakowie,
PAŁAC SPISKI, 1310 3 3

potrzebny jest praktykant z ukończoną II. klasą gimnazyalną lub realną. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

W RADZISZOWIE
są letnie mieszkania do wynajęcia.

Na żądanie mogą być takowe urządzane.

W miejscu stacya kolei, kąpiele rzeczne, spacery w obszernym parku.

Bliższa wiadomość na miejscu w Radziszowie, lub w Krakowie w domu przy ul. Wiślnej pod Nr. 8, pierwsze piętro. 1307 2 3

Tegoroczne! Waluta koronowa.

Ogórki	K. 4·10
Kalarepę	„ 4·–
Groszek zielony	„ 3·90
Buraczki	„ 3·60

wysyła wszystko świeże w 5 klg. koszykach opłatnie do każdej stacyi pocztow.

Jan Stefanović,
dom wywozowy owoców, jarzyn i wina w **Ung.-Weisskirchen** (Połud. Węgry). 1336 2 10

Ukończony maturzysta

gimnazyalny poszukuje lekcyi na miesiąc lipiec i sierpień. Adres: **Michał Wytrwał, Dębniki, ul. Ogrodowa 159.** 1296 2 3

Poszukuję kupna apteki

w zachodniej Galicyi, z obrotem 4 do 5 tysięcy. — Bliższa wiadomość **J. Masłowski, Jaworze.** 1332 2 2

Potrzebne jest 5000 zł.

na Nr. II. hipoteki po 20.000 złr. na dom dwupiętrowy wartości 55.000 złr. Adres: **E. E. 5** poste restante **Kraków.** 1325 2 4

Cukiernia A. Scholza
W PRZEMYŚLU

poszukuje starszego, bardzo zdolnego **subjekta.** 1321 4 6

Z POWODU WYJAZDU

są do sprzedania: szafy-półki na książki, szafki do łóżek (nachkastliki), wózek dziecięcy, ławki ogrodowe, kosze do kwiatów, sprzęty kuchenne i książki. — Oglądać można od godz. 2–5. **Pędzichów L. 12, I. piętro.** 1078 6 0

!! Ważne dla rolników !!
Pierwszy skład maszyn rolniczych
Z FABRYKI
F. Wichterlego w Prościejowie,

poleca ulubione swoje wyroby na sezon: **Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Plewniki, Pługi, Oborywacze, Młocarnie, Kieraty, Lokomobile, Młocarnie parowe, Motory, Brony, Młynki do czyszczenia zboża, Tryery, Walce, Sieczkarnie itp.**

Główne zastępstwo:
Franciszek Albin w Podgórzu,
koło kościoła. 1287 4 10

Obwieszczenie.

Z powodu zwinięcia własnej administracyi we 2 folwarkach dóbr Kosienice w powiecie przemyskim, odbędzie się **licytacya** z wolnej ręki inwentarzy żywych i martwych w Kosienicach dnia **3 lipca 1900.**

Kosienice położone są 12 kilometrów od stacyi kolejowej Przemyśl-Radymno, od stacyi kolejowej Żurawica 10 kilometrów. 1331 2 3

Zarząd dóbr Kosienice.

FÜR POLITIKER UND KAPITALISTEN!

Die
Wiener
Allgemeine Zeitung

einziges um **6 Uhr Abends** erscheinendes Journal, enthält: **politische, finanzielle u. wirthschaftliche Informationen ersten Ranges, ausführliche lezte Berichte des Reichsrathes,** den vollständigen

Courszettel

der Wiener Börse, Coursdepeschen von allen Plätzen, Waarenberichte etc.

In allen Verschleisslocalen einzeln und im Abonnement erhältlich. 177 5 0

Abonnementspreise
sammt Zustellung oder Zusendung:

Für 1 Monat	**K. 2·80**
„ 3 Monate	„ **8·—**

Die Expedition,
Wien, I., Schulerstrasse Nr. 20.

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyńcze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5 zł. 40** ct. z przesyłką **6** złr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Administracya „Na około świata“
Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy 1 szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 4 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.